



Wiadomość Tygodnia

PRZESŁANIE LEONA XIV O MĘCZENNIKACH Z CHIMBOTE



W związku z 10 rocznicą beatyfikacji w Chimbote (Peru – 15 grudnia 2015 r.) trzech męczenników, zamordowanych przez marksistowskich terrorystów spod znaku „Sendero Luminoso”: o. Zbigniewa Strzałkowskiego OFMConv, o. Michała Tomaszka OFMConv i ks. Aleksandra Dordiego, kapłana z diecezji Bergamo, papież Leon XIV wystosował specjalne przesłanie, którego polskie tłumaczenie zamieszczamy poniżej:

Do Braci i Sióstr Kościoła pielgrzymującego w Chimbote oraz do wszystkich, którzy przyłączają się do tego aktu dziękczynienia

W dziesiątą rocznicę beatyfikacji Męczenników z Chimbote – błogosławionych Michała Tomaszka, Zbigniewa Strzałkowskiego i Aleksandra Dordiego – pragnę przyłączyć się do wdzięczności Kościoła w Peru, w Polsce, we Włoszech i w wielu innych miejscach, gdzie pamięć o nich pozostaje zachętą do wierności.

Ci trzech misjonarze uczestniczyli w życiu swoich wspólnot, sprawując Eucharystię i udzielając sakramentów, organizując katechizę i wspierając działalność charytatywną w warunkach ubóstwa i przemocy. W 1991 r., po podjęciu decyzji o pozostaniu na miejscu, gdzie pełnili swoją posługę i pośród swojej owczarni

jako autentyczni pasterze, zostali zamordowani z nienawiści do wiary.

Rzeczywiście, już przed śmiercią życie misyjne każdego z nich pozwalało dostrzec kluczowe przesłanie chrześcijaństwa. Byli to trzej wyraźnie różni kapłani: dwóch młodych polskich franciszkanów i włoski ksiądz diecezjalny. Przynieśli ze sobą różne języki, kultury, formacje, charyzmaty, duchowości i sposoby działalności. Każdy z nich miał swój unikalny sposób podejścia do ludzi i pełnienia posługi. Jednak w Peru ta różnorodność nie stwarzała dystansu, a wręcz przeciwnie, stała się atutem. W Pariacoto i regionie Santa łączyła ich ta sama gorliwość, to samo oddanie i ta sama miłość do ludzi – zwłaszcza najbardziej potrzebujących – nosząc w sercach, z duszpasterską troską, zmartwienia i cierpienia mieszkańców tych ziem.

Z racji tego, że sam posługiwałem w tym ukochanym kraju, odnajduję w nich coś głęboko pokrewnego dla każdego, kto doświadczył misji, a jednocześnie istotnego dla całego Kościoła: komunii, która rodzi się, gdy tak różne historie dają się połączyć w Chrystusie i przez Chrystusa, tak że to, kim każdy jest i co wnosi – nie przestając być sobą – ostatecznie łączy się w jedno świadectwo Ewangelii dla dobra i budowania Ludu Bożego.

Dlatego głęboko wierzę, że ich życie, podobnie jak ich męczeństwo, mogą dziś być zaproszeniem do jedności i do misji dla Kościoła powszechnego. W czasach naznaczonych różnymi wrażliwościami, w których łatwo popada się w dychotomie lub jałowe dialektyki, Błogosławieni z Chimbote przypominają nam, że Pan jest w stanie zjednoczyć to, co nasza ludzka logika chciałaby rozłączać. To nie pełna zbieżność poglądów nas jednoczy, ale decyzja o dostosowaniu naszego zdania do sądu Chrystusa (por. Lumen gentium, nr 13).

Krew męczenników nie została przelana w służbie osobistych projektów lub idei, ale jako jedyna ofiara miłości dla Pana i Jego Ludu. Ich męczeństwo pokazuje nam – przez autorytet ofiarowanego życia – czym jest prawdziwa komunika: różne pochodzenie, wiele stylów, wiele kontekstów, wiele darów... ale „jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Ef 4, 5-6).

Dzisiaj, w obliczu wyzwań duszpasterskich i kulturowych, przed którymi stoi Kościół, pamięć o nich wymaga od nas podjęcia zdecydowanego kroku: aby powrócić do Jezusa Chrystusa jako miary naszych wyborów, naszych słów i naszych priorytetów. Powrócić do Niego z niezachwianą determinacją serca, które nie cofa się nawet wtedy, gdy wierność Ewangelii wymaga ofiary własnego życia. Tylko wtedy, gdy On jest punktem odniesienia, misja odzyskuje swoją właściwą formę, a Kościół uświadamia sobie powód, dla którego istnieje: „Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał słowa Bożego, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie, żeby uobecniał nieustannie ofiarę Chrystusa w odprawianiu Mszy św., która jest pamiątką Jego śmierci i chwalebego Zmartwychwstania” (Św. Paweł VI, Adhort. apost. Evangelii nuntiandi, n. 14).

Niech ta rocznica będzie dla Kościoła w Chimbote okazją do odnowienia gotowości do apostołstwa. Zachęcam wspólnoty, które przyjęły tych Męczenników, aby kontynuowały dziś misję, za którą oni oddali życie, czyli misję głoszenia Jezusa słowem i czynem, zachowując wiarę pośród trudności, służąc z pokorą

najłabszym i podtrzymując żywą nadzieję, nawet gdy rzeczywistość staje się trudna. A kiedy duch zachwieje się w obliczu niebezpieczeństw, niech pamiętają, że historia nie jest zamknięta ani pozbawiona łaski (por. Rz 8, 28); tam, gdzie są wierni świadkowie – jak ci kapłani i wielu innych – otwiera się przyszłość, ponieważ to sam Chrystus nadal działa w swoim Kościele i prowadzi historię ku pełni swojego Królestwa. A wobec Niego nawet śmierć nie ma ostatniego słowa (por. Ap 1, 18).

Chciałbym zakończyć słowami skierowanymi do młodych ludzi z Peru, Polski, Włoch i z całego świata. Świadek Męczenników z Chimbote pokazuje, że życie przynosi owoce w takim stopniu, w jakim otwiera się na Boże wezwanie. Michał miał zaledwie trzydzieści lat, a Zbigniew trzydzieści trzy; pełnili swoją posługę od kilku lat, a jednak w owej młodości, czasem uważanej za niedoświadczoną lub kruchą, Bóg po raz kolejny przypominał swojemu Kościołowi, że owocność misji nie zależy od czasu trwania drogi, ale od wierności, z jaką się ją przemierza. Z tej pewności wynika również moje zaproszenie. Młodzi, nie bójcie się powołania Pana! Zarówno do kapłaństwa, jaki i życia konsekrowanego czy też do misji ad gentes, aby udać się tam, gdzie Chrystus nie jest jeszcze znany. Zapraszam również duchownych – zwłaszcza młodych kapłanów – do hojnego rozważenia możliwości ofiarowania się jako fidei donum, idąc za przykładem bł. Aleksandra; zachęcam biskupów do wspierania zapалу młodych kapłanów i pomocy najbardziej potrzebującym Kościołom poprzez braterskie wysyłanie szafarzy, którzy rozszerzają pasterską miłość Chrystusa tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.

Niech pamięć o tych Świadcach rozświetla drogę Kościoła pielgrzymującego w Chimbote i wszystkich tych, którzy na całym świecie z hojnym sercem pragną naśladować naszego Zbawiciela. Z tymi życzeniami, powierzając was matczynej opiece Najświętszej Maryi Panny, Królowej Męczenników, z serca udzielam wam mojego Błogosławieństwa.
Z Watykanu, 26 listopada 2025 r.

LEON PP. XIV
Za: www.vatican.va

Wiadomości krajowe

WINCENTY CHCIAŁ STWORZYĆ SERCE! ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU MISJONARZY



W sobotę 27.11 w Sanktuarium Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik na Olczy w Krakowie dziękowaliśmy za 400 lat Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, 120 lat Apostolatu Maryjnego oraz za dar objawień Cudownego Medalika. Był to dzień wdzięczności, modlitwy i duchowej jedności całej Rodziny Wincentyńskiej.

KONFERENCJA KS. JERZY BASAJ CM – O ZNAKU, KTÓRY ZMIENIA SERCA

Spotkanie rozpoczęliśmy konferencją ks. Basaja, który przypominał historię św. Katarzyny Labouré oraz przesłanie objawień z Rue du Bac. Ukazał Maryję jako Matkę niezwykle bliską człowiekowi, która pragnie prowadzić nas do Chrystusa.

Przywołał obraz objawienia z 27 listopada 1830 roku: „Modląc się w kaplicy, ujrzała Niepokalaną stojącą na białej półkuli... Z Jej palców zaczęły wychodzić promienie światła, które symbolizują łaski spływające na tych, którzy będą o nie prosić”. Kapłan zwrócił uwagę, że w prostocie Cudownego Medalika kryje się głębia duchowa, która odmienia ludzkie życie. Podkreślił też naszą współpracę z Matką Bożą. Poprzez nasze oczy, usta i dłonie możemy pomóc Maryi w trosce o zbawienie ludzi obok nas.

Szczególne poruszenie wzbudziło świadectwo małego Karola – historii wiary,

która zaczęła się od otrzymania trzech medalików i nieustannej modlitwy o pokój w domu: „Modliłem się przez zaciśnięte zęby: O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy. [...] I przyszedł dzień, kiedy moi rodzice zaczęli mówić do siebie piękne słowa. To był dzień cudu”.

Ta historia przypominała wszystkim, że Medalik jest nie tylko pamiątką objawienia, ale „znakiem czulej opieki Matki Najświętszej”, jak podkreślił ks. Basaj, i wezwaniem do wytrwałej modlitwy oraz czynnego miłosierdzia.

UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA – WDZIĘCZNOŚĆ, KTÓRA JEDNOCY

Centralnym punktem dnia była Eucharystia, której przewodniczył bp. Robert Chrzęszcz. Celebrans rozpoczął homilię, wskazując, że korzeniem całego świętowania jest wdzięczność: „Jest tylko jeden powód, który przenika wszystkie wydarzenia, jakie dziś świętujemy: wdzięczność za Boże działanie w historii. Wdzięczność za to, że Bóg naprawdę nie opuszcza swojego Kościoła”.

Kazanie prowadziło nas przez biblijne obrazy – od ogrodu Eden, przez Apokalipsę, aż po wesele w Kanie Galilejskiej. Kaznodzieja pokazał Maryję jako wsparcie i przewodniczkę w duchowej walce: „Niepokalana, ta, która miażdży głowę węża, staje dziś po naszej stronie. (...)

Zwycięstwo przychodzi nie przez siłę, lecz przez łaskę. Nie przez miecz, lecz przez czystość serca”. Szczególnego znaczenia nabrały słowa Maryi z Kany Galilejskiej, będące sercem duchowości wincentyńskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.”

Z mocą wybrzmiały również słowa o misji Rodziny Wincentyńskiej: „Nie bójcie się służyć Ubogim. Wincenty nie chciał stworzyć wielkiej instytucji – on chciał stworzyć serce, serce bijące dla najuboższych”. Na zakończenie homilii padło przesłanie, które stało się klamrą całego jubileuszu: „Pamiętajcie, moi drodzy: to nie jest koniec – to jest początek. A wy nieście światu znak, który ma go ocalić”.

WDZIĘCZNOŚĆ, KTÓRA PROWADZI DALEJ

Dziękujemy wszystkim kapłanom, siostrom miłosierdzia, członkom Apostolatu Maryjnego, parafianom i pielgrzymom za obecność i modlitwę. Wspólne świętowanie jubileuszu 400-lecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy stało się dla naszej wspólnoty czasem umocnienia i nowego spojrzenia na naszą wspólną drogę, w której towarzyszy nam św. Wincenty a Paulo i święta Maryja.

Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy. Święty Wincenty a Paulo, módl się za nami.

Za: www.misjonarze.pl

DZIEWIĘCIU SALEZJAŃSKICH MĘCZENNIKÓW

Wydarzenia ostatnich tygodni otworzyły drogę do beatyfikacji dziewięciu salezjanów męczenników – ks. Jana Świerca i Towarzyszy. Papież Leon XIV wyraził wolę, aby uroczystość beatyfikacyjna odbyła się 6 czerwca 2026 roku w Krakowie.

Do Polski przybył ks. Pierluigi Cameroni SDB, postulator generalny spraw kanonizacyjnych Rodziny Salezjańskiej, wraz ze swoim współpracownikiem ks. Gabrielem Cruzem SDB, by rozpocząć przygotowania do tego wydarzenia.

W dniach 4–7 grudnia 2025 r., w towarzystwie urzędującego inspektora krakowskiego ks. Marcina Kaznowskiego SDB oraz jego następcy ks. Dariusza Bartochy SDB, delegacja spotkała się z abp. Markiem Jędraszewskim oraz kard. Grzegorzem Rysiem, który 20 stycznia obejmie posługę arcybiskupa krakowskiego. W rozmowach z kardynałem uczestniczyli również: ks. Tadeusz Itrych SDB, inspektor z Piły oraz ks. Jarosław Wąsowicz SDB, postulator sprawy sługi Bożego ks. Franciszka Miśki. Delegacja z Rzymu wraz z salezjanami krakowskimi odwiedziła świątynię w Krakowie, które mogą zostać wykorzystane do organizacji uroczystości beatyfikacyjnych. Zwiedziła też sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu, gdzie dzień po beatyfikacji planowana jest msza dziękczynna.

W niedzielę 7 grudnia, w salezjańskim kościele na krakowskich Dębnikach – miejscu, gdzie sześciu spośród przyszłych błogosławionych zostało aresztowanych – podano do publicznej wiadomości datę i miejsce beatyfikacji.



Uznanie męczeństwa

Już wcześniej, 7 października 2025 r., kardynałowie i biskupi zgromadzeni na sesji zwyczajnej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych jednogłośnie potwierdzili, że Słudzy Boży ponieśli śmierć za wiarę w Chrystusa oraz z miłości do swoich braci w cierpieniu.

Kardynał Marcello Semeraro, prefekt dykasterii, przekazał te ustalenia papieżowi Leonowi XIV, który 24 października 2025

r. wydał dekret o męczeństwie ks. Jana Świerca i ośmiu jego Towarzyszy.

Śluby Boże – męczennicy II wojny światowej

W obozie koncentracyjnym Auschwitz, 27 czerwca 1941 r. zginęli: ks. Jan Świerc, ks. Ignacy Dobiasz, ks. Franciszek Harazim, ks. Kazimierz Wojciechowski. Ksiądz Antonowicz zmarł tam trzy tygodnie później, 21 lipca 1941 r. W tym samym obozie stracili

życie również: ks. Ludwik Mroczek – 5 stycznia 1942 r., ks. Karol Golda – rozstrzelany 14 maja 1942 r., ks. Włodzimierz Szembek – 7 września 1942 r. Wszyscy wymienieni należeli do Inspektorii Krakowskiej pw. św. Jacka.

Śługa Boża ks. Franciszek Miśka, z Inspektorii Pilskiej pw. św. Wojciecha, zmarł w obozie koncentracyjnym Dachau 30 maja 1942 r. ks. *Dariusz Bartocha SDB*
Za: www.sdb.org.pl

SZKOLENIE OSÓB ZAJMUJĄCYCH SIĘ W KOŚCIELE KOMUNIKACJĄ

90 osób konsekrowanych, duchownych i świeckich przez trzy dni intensywnie szkoliło się w „Dobrym Miejscu” w Warszawie w zakresie skutecznego komunikowania się. Uczyli się m.in. redagowania zapowiedzi i relacji z wydarzeń; przeprowadzania wywiadów i ich udzielania; wypowiadania się dla telewizji; sztuki wystąpienia publicznego; wykorzystywania sztucznej inteligencji w duszpasterstwie i

ewangelizacji; oraz promocji osób, instytucji i idei w mediach społecznościowych.



Wiedzą i doświadczeniem dzielili się dziennikarze radiowi, telewizyjni, prasowi i internetowi: Blanka Baranowska, Milena Kindziuk, Malwina Szymańska, Joanna Pinkwart, Rafał Patyra, Karol Gnat i Bogdan Zalewski.

Szkolenie pod egidą Instytutu Studiów Franciszkańskich zorganizowali: prof. Monika Przybysz, Katarzyna Ferens, ks. prof. Józef Kloch i o. Jan Maria Szewek OFMConv.
Za: www.franciszkanie.pl

34 LATA RADIA MARYJA: O. DARIUSZ PASZYŃSKI CSsR „TORUŃSKA ROZGŁOŚNIA TRAKTUJE SWOICH SŁUCHACZY BARDZO POWAŻNIE”

Radio Maryja traktuje swoich słuchaczy bardzo poważnie. Nic nie wmawia, traktuje każdego indywidualnie, zachęcając do osobistego wyboru. Toruńska rozgłośnia od samego początku była miejscem, gdzie Ewangelia spotyka się z codziennością, gdzie prawda nie boi się konfrontacji, gdzie wiara nie chowa się zakrytą. Każdy człowiek traktowany jest w wolności – mówił o. Dariusz Paszyński CSsR, przełożony Prowincji Warszawskiej Redemptorystów, w sobotę, 6 grudnia 2025 r., podczas uroczystości z okazji 34. rocznicy powstania Radia Maryja.

W Toruniu odbyły się uroczystości z okazji 34. rocznicy powstania Radia Maryja. Przełożony Prowincji Warszawskiej Redemptorystów podziękował Rodzinie Radia Maryja za obecność i wsparcie dzieła.

– Kochana Rodzino Radia Maryja, dobrze, że jesteście. Dziękuję Wam za Waszą wiarę, miłość do Matki Najświętszej i za Wasz zapal apostolski. Uświadomiłem sobie, że oglądając nas, czynicie to dobrowolnie, nikt Was do tego nie zmusza. Tak się dzieje dlatego, że to, co daje Radio Maryja, odpowiada na nasze najgłębsze pragnienia i potrzeby. Radio Maryja, opowiadając o Bogu, otwiera nam umysł, budzi nasze sumienie i pobudza nas do patrzenia inaczej. Toruńska rozgłośnia, spełniając swoją misję, daje nam nadzieję i sprawia, że czujemy się pielgrzymami podróżującymi przez życie do wieczności – podkreślił o. Dariusz Paszyński CSsR.

Radio Maryja od lat buduje przestrzeń dialogu, w której słuchacz traktowany jest z szacunkiem i uwagą. Toruńska rozgłośnia konsekwentnie pozostaje miejscem spotkania wiary z codziennością.

– Radio Maryja traktuje swoich słuchaczy bardzo poważnie. Nic nie wmawia, traktuje każdego indywidualnie, zachęcając do

osobistego wyboru. Toruńska rozgłośnia od samego początku była miejscem, gdzie Ewangelia spotyka się z codziennością, gdzie prawda nie boi się konfrontacji, gdzie wiara nie chowa się zakrytą. Każdy człowiek traktowany jest w wolności – akcentował prowincjał Prowincji Warszawskiej Redemptorystów.



O. Dariusz Paszyński CSsR podziękował wszystkim, którzy tworzą Radio Maryja. Słowa wdzięczności skierował również w stronę ks. kard. Gerharda Ludwiga Müllera, który wygłosił homilię podczas Eucharystii dziękczynnej za 34 lata toruńskiej rozgłośni.

– Chciałbym bardzo gorąco podziękować tym, którzy tworzą Rodzinę Radia Maryja: Ojcu Dyrektorowi, moim współpracownikom redemptorystom, siostrom zakonnym, wszystkim pracownikom świeckim, wolontariuszom, wszystkim zaangażowanym w to wspaniałe i wielkie dzieło. Bardzo dziękuję za Waszą posługę. Szczególne słowa podziękowania i uznania kieruję do księdza kardynała Gerharda Ludwiga Müllera za skierowanie do nas słowa. Chociaż mówił o ważnych i trudnych rzeczach, to wszystko zrozumieliśmy i jesteśmy przejęci tym, co usłyszeliśmy. Nasz wielki szacunek budzi to, że przemówiłeś do nas po polsku, to znak twojego szacunku do nas – oznajmił duchowny.
Za: www.redemptor.pl

„MARYJA I JÓZEF. JĘZYK GESTÓW, MIŁOŚĆ BEZ SŁÓW”. SYMPOZJUM W LICHENIU

W sobotę, 6 grudnia 2025 r. w sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej odbyło się kolejne już Sympozjum Maryjno-Mariologiczne pod hasłem „Maryja i Józef. Język gestów, miłość bez słów”. Spotkanie poświęcono refleksji nad postaciami Maryi i Józefa, będącymi wzorami wiary oraz umiejętności budowania relacji mimo przeciwności. Organizatorem wydarzenia było Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”.

W ramach sympozjum uczestnicy wysłuchali pięciu wystąpień przygotowanych przez prelegentów:

dr Tomasz Sekulski MIC: *„Milczenie i słuchanie – różne sposoby komunikacji w Świętej Rodzinie”*

dr Antonio Panaro (Domus Bethaniae w Jerozolimie, PUL): *„Maryja i Józef wobec wspólnej misji – rodzina jako przestrzeń powołania”*

dr hab. Janusz Kręcidło MS (UKSW): *„Zwiastowania i sny. Relacja z Duchem: otwartość na natchnienia i prowadzenie”*

dr hab. Monika Waluś (KUL): *„Zaufanie ponad lękiem – Maryja i Józef uczą przezwyciężania kryzysów”*

dr hab. Kazimierz Pek MIC (KUL): *„Gościnność Józefa i Maryi”*

Poszczególne wystąpienia przeplatane były panelami dyskusyjnymi, dzięki którym możliwa była wymiana myśli oraz dzielenie się własnym spojrzeniem na poruszane treści. Prelegenci ukazali temat w szerokim ujęciu, wzbogacając słuchaczy o głębokie i różnorodne refleksje duchowe oraz teologiczne.

Ks. Tomasz Sekulski MIC w swoim przedłożeniu zaznaczył, że św. Józef nazywany jest „mistrzem milczenia” nie bez powodu – to właśnie on uczy, jak słuchać Boga w ciszy i zaufaniu. Wskazał, że choć Małżonek Maryi *milczy*, jego postawa staje się jasnym i czytelnym przekazem miłości oraz odpowiedzialności. Ksiądz Sekulski zwrócił również uwagę na to, że przy Józefie, Maryja mogła doświadczać prawdziwego bezpieczeństwa: „Wziął swoją małżonkę do siebie. Tutaj szczególnie bardzo lubię dosłowne tłumaczenie, które mówi, że nie tylko

wziął, ale przyjął” – zauważył ks. Tomasz, wskazując, że jest to najgłębszy gest otwartości i szacunku wobec drugiej osoby.



Prof. dr hab. Janusz Kręcidło MS oparł swoje przedłożenie na dwóch kluczowych scenach biblijnych: zwiastowaniu Maryi oraz pierwszym śnie św. Józefa, ukazując je jako przestrzeń pogłębionego rozeznawania duchowego. Jak zauważył, Matka Boża uczy, że otwartość na Ducha Świętego oznacza „odwagę zadawania pytań, intelektualną uczciwość w konfrontacji słowa z naszą rzeczywistością oraz obłubieńczą radość w czynieniu Bożej woli swoją wolą”. Św. Józef natomiast, wierny sumieniu i ufności w wewnętrznym doświadczeniu Boga, przypomina, „że prawdziwe fiat często nie potrzebuje słów”.

Dr Antonio Panaro skupił uwagę słuchaczy na Nazaretańskiej Rodzinie jako uniwersalnym wzorcu, przypominając, że „Bóg jest tym, który powołuje ludzi do życia w rodzinie”. Podkreślił, że „Święta Rodzina z Nazaretu pozostaje dla nas nieocenionym wzorem posłuszeństwa woli Bożej, wzajemnej odpowiedzialności rodziców i komplementarności ich ról oraz wartości życia ukrytego”. Jak zaznaczył prelegent, to właśnie w tej zwyczajnej codzienności – „w pracy, modlitwie, w wierności Bogu” – wzrastał Syn Boży, ukazując, że świętość jest osiągalna w prostocie życia na co dzień.

Dr hab. Monika Waluś w swoim wystąpieniu skupiając się na wzorcu postawy

Świętych Małżonków wobec doświadczenia lęku i niepewności, ukazała ich relację jako przestrzeń, w której działa Bóg. Odwołała się do momentu, w którym anioł wypowiada do Józefa słowa: „Nie bój się wziąć Maryi”. Jak podkreśliła prelegentka: „Józef się budzi i przyjmuje natychmiast, bez żadnych wewnętrznych dyskusji, to co się wydarzyło. Mammy tutaj pełny szacunek do relacji”. W dalszej części wykładu przywołała słowa Benedykta XVI: „Zawierzenie Bogu jest ogłoszeniem siebie, wyżyczeniem się siebie. Tylko ten, kto godzi się stracić siebie dla Boga, może się stać sprawiedliwym jak św. Józef”.

Prof. dr hab. Kazimierz Pek MIC podjął refleksję nad postawą gościnności Maryi i Józefa, wskazując, że ich otwartość i zdolność przyjęcia Jezusa nie wynikały jedynie z ludzkiej decyzji, lecz były możliwe dzięki uprzedzającemu działaniu Boga: „Przyjęli Jezusa, otwierali się na Jezusa, bo wcześniej oni sami zostali przyjęci”. Podkreślił, że to Bóg jako pierwszy udziela człowiekowi „gościny”, powołując do istnienia, towarzysząc w życiowych przejściach i otwierając drogę zbawienia. Duchowy przykład Józefa i Maryi ma kierować spojrzenie ku Temu, który pierwszy otworzył swój dom człowiekowi — Bogu Ojcu.

Na zakończenie spotkania ks. Adam Stankiewicz MIC, dyrektor Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”, wyraził wdzięczność wszystkim prelegentom, uczestnikom oraz osobom zaangażowanym w organizację sympozjum. Jak sam podkreślił: „Chodzi w tym o to, by dzielić się tymi talentami, tymi darami, które Pan Bóg w każdym z nas złożył dla wspólnego dobra i dla Jego większej chwały”.

Dyrektor Centrum Formacji Maryjnej zapowiedział również, że kolejne sympozjum odbędzie się 21 marca 2026 roku, ponownie stwarzając przestrzeń do spotkania i wymiany duchowych doświadczeń. Całość zwieńczyła modlitwa do Świętej Rodziny św. Jana Pawła II.

Za: www.ekai.pl

75. LECIE PARAFII REDEMPTORYSTÓW W TORUNIU

Parafia pw. św. Józefa w Toruniu obchodziła w środę jubileusz 75-lecia istnienia. Jej działalność od początku jest ściśle związana z klasztorem ojców redemptorystów.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się Nowenną do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, której przewodniczył i wygłosił

katechezę o. Dariusz Paszyński CSsR, przełożony Prowincji Warszawskiej Redemptorystów. Po niej sprawowana była Msza Święta pod przewodnictwem ordynariusza diecezji toruńskiej, ks. bp Arkadiusza Okroja.

Ks. biskup w homilii podkreślił znaczenie maryjnej opieki oraz duchowej roli sanktuarium w życiu diecezji toruńskiej. – Tutaj przychodzimy z naszymi wspólnymi prośbami i potrzebami.

Przychodzimy do naszej Matki. Przed Matką otwieramy swoje serca, a Ona – czujemy to dobrze – pomaga nam nieustannie.



Nie zawiodła jeszcze nikogo, kto tutaj przyszedł i z wiarą otworzył swoje serce. Cieszymy się z tego sanktuarium, z tego, że możemy modlić się tutaj do patronki naszej diecezji toruńskiej – Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Myślę, że ten jubileusz to okazja, żeby na Niej się skupić, bo dobrze mieć taką dobrą Matkę – mówił ks. bp Arkadiusz Okroj.

Parafia św. Józefa w Toruniu została erygowana 3 grudnia 1950 r. dekretem Kurii Chełmińskiej. Jej patronem jest św. Józef Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny. W kolejnych dekadach parafia rozwijała działalność katechetyczną, sakramentalną i duszpasterską, a przy świątyni powstało wiele grup parafialnych i ruchów kościelnych.

Transmisję z uroczystości jubileuszowych przeprowadziły Radio Maryja i TV Trwam.
Za: www.redemptor.pl

KONSEKRACJA KOŚCIOŁA ŚW. MAKSYMILIANA W SIEDLCACH

W parafii św. Maksymiliana Kolbego w Siedlcach odbyła się w sobotę, 6 grudnia, uroczysta konsekracja nowego kościoła. Obrzędowi przewodniczył biskup siedlecki Kazimierz Gurda, w obecności licznie zgromadzonych kapłanów i wiernych.

W homilii biskup Gurda podkreślił, że poświęcenie kościoła jest zaproszeniem do odkrywania działania Boga w codziennym życiu. – Potrzebujemy świątyni, aby uczyć się słuchać Boga, odpowiadać na Jego miłość i żyć Ewangelią – mówił.

Hierarcha przypominał, że miejsce kultu to nie tylko budynek, lecz przestrzeń, w której wierni umacniają swoją relację z Chrystusem. Zachęcał, aby nowa świątynia stała się centrum modlitwy, jedności i wrażliwości na drugiego człowieka: – Bóg

niegdy nie zostawia nas samych. Jest obecny przy nas w każdym doświadczeniu – podkreślał.



Uroczystość rozpoczęła się w kaplicy, w której dotychczas odprawiano Msze święte. Po odczytaniu i podpisaniu aktu poświęcenia kapłani wraz z wiernymi udali się w procesji do nowej świątyni. Drzwi do kościoła jako pierwszy otworzył proboszcz, o. Zdzisław Beń.

Podczas liturgii biskup Kazimierz Gurda poświęcił świątynię oraz wiernych. Następnie odśpiewano Litanię do Wszystkich Świętych. Centralnym momentem obrzędu była modlitwa poświęcenia kościoła, którą odmówił biskup. Po niej ordynariusz namaścił ołtarz olejem Krzyżma świętego.

Na zakończenie Eucharystii proboszcz parafii, o. Zdzisław Beń, podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do budowy świątyni.

Budowa kościoła parafialnego rozpoczęła się 10 lat temu. Do czasu jej zakończenia wierni gromadzili się na modlitwie w pobliskiej kaplicy. Od momentu konsekracji nowa świątynia stała się głównym miejscem sprawowania Eucharystii w parafii św. Maksymiliana Kolbego.

Za: www.franciszkanie.warszawa.pl

MIJA 75 LAT OD ŚMIERCI BARBARY SAMULOWSKIEJ, WIZJONERKI Z GIETRZWAŁDU

Mija 75 lat od śmierci Barbary Samulowskiej, wizjonerki z Gietrzwałdu. Zakonnica Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zmarła 6 grudnia 1950 r. w stolicy Gwatemali. Służyła tam, pomagając chorym i potrzebującym. Trwa jej proces beatyfikacyjny.

Ks. Krzysztof Bielawny podaje w książce „Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu”, że Barbara Samulowska urodziła się 21 stycznia 1865 r. w Worytach jako córka Józefa i Karoliny z domu Barczewskiej. Została ochrzczona następnego dnia. Rodzicami chrzestnymi byli Andrzej Barczewski i Gertruda Górka, obydwoje z Woryt.

Matka Barbary, Katarzyna Samulowska, o swojej córce mówiła, że była zawsze potulna, serdeczna i grzeczna. Jeśli rodzice modlili się i odprawiali nowenny w różnych intencjach, za Ojca Świętego, za proboszcza, za chorych, to Barbara przyłączała się do modlitw. Jako dziesięcioletka przyjęła sakrament Pierwszej Komunii świętej. W szkole na ogół uczyła się dobrze i łatwo.

Po zakończeniu objawień w Gietrzwałdzie (wówczas był to zabór pruski) 16 września 1877 r. obie wizjonerki, Barbara i Justyna Szafryńskie, zagrożone aresztowaniem, zostały skierowane przez tamtejszego proboszcza ks. Augustyna Weichsła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (szarytki) w Lidzbarku Warmińskim. Jednak nie były tam długo. Władze pruskie zmusiły wszystkie siostry do opuszczenia placówki, więc zakonnice udały się do Chełmna.



Ks. Weichsel w liście do bpa diecezjalnego warmińskiego Filipa Kremetza z 22 października 1877 r. uzasadniał konieczność opuszczenia Gietrzwałdu przez dziewczęta ich osobistym bezpieczeństwem i dobrem duchowym. Zostały umieszczone w Pelplinie, w domu św. Józefa, gdzie ukończyły szkołę podstawową. Barbara kontynuowała naukę, uczyła się religii, języka polskiego, niemieckiego i matematyki. Była pilna, zdolna i robiła postępy w nauce. Obie dziewczęta zapowiedziały, że chcą swoje życie związać ze zgromadzeniem sióstr miłosierdzia. W 1884 r. Barbara wyjechała do Paryża i rozpoczęła tam nowicjat w domu sióstr miłosierdzia. Najprawdopodobniej przyczyną wyjazdu były szlaki z strony władz niemieckich. W Paryżu rozpoczęła pracę w żłobku. Złożyła śluby zakonne i przyjęła imię Stanisława.

Po 11 latach pobytu w Paryżu w 1895 r. wyjechała na misję do stolicy Gwatemali. Tam została dyrektorką seminarium zgromadzenia sióstr miłosierdzia. Pracowała też w szpitalu w Antigui. Tego wyjazdu o mało nie przypłaciła życiem, bo zapadła tam na febrę. W stolicy Gwatemali w 1917 i 1918 r. pomagała poszkodowanym po trzęsieniu ziemi, gdy tysiące ludzi zostały bez dachu nad głową. Pracowała także w tamtejszym sierocińcu. W czerwcu 1923 r. Barbara Samulowska przyjechała do Chełmna,

by spotkać się z tam rodziną. Nie mogła przyjechać na Warmię z powodu trudnej sytuacji politycznej w Prusach Wschodnich.

Na początku 1950 r. ciężko zachorowała. Siostry zakonne opiekowały się Samulowską, której choroba odebrała siły. Pod koniec życia nie mogła chodzić ani przyjmować posiłków. Wizjonerka z Gietrzwałdu zmarła 6 grudnia 1950 r. w szpitalu głównym w Gwatemali. Została pochowana na tamtejszym cmentarzu. Obecnie trwa proces beatyfikacyjny Barbary Samulowskiej.

Objawienia trwały od 27 czerwca do 16 września 1877 r. Według relacji wizjonerek Barbary i Justyny Matka Boża przemówiła do nich po polsku. Wzywała do pokuty i nawrócenia, głębokiej przemiany życia, zachowania trzeźwości i codziennej modlitwy różańcowej, podkreślała wagę życia sakramentalnego, zwłaszcza uczestnictwa w Mszy św.

Objawienia gietrzwałdzkie miały duży wpływ na życie religijne i narodowe. Zaowocowały przebudzeniem świadomości narodowej warmińskiej ludności polskiej poddawanej wówczas silnej germanizacji i odrodzeniem się poczucia jedności z Polakami mieszkającymi w innych zaborach. Gietrzwałd dał także impuls do powstania ruchu polskiego na Warmii. Za: www.niedziela.pl

FORMACJA SERCAŃSKICH PROBOSZCZÓW I KAPELANÓW

W dniach 26–27 listopada 2025 r. w klasztorze Księży Sercanów w Stopnicy-Kątach Starych odbyło się doroczne spotkanie proboszczów i kapelanów posługujących w sercańskich parafiach i instytucjach. Był to czas formacji, wspólnej modlitwy oraz wymiany doświadczeń związanych z codzienną pracą duszpasterską. Tegoroczne spotkanie przygotował ks. Damian Płatek SCJ.

„Oddanie 33” – droga ku Sercu Jezusa przez Serce Maryi

Głównym gościem spotkania był Adrian Pakuła z Poznania, twórca ogólnopolskiego i międzynarodowego dzieła rekolekcyjnego „Oddanie 33”, które w ostatnich latach objęło już około miliona uczestników. Jego konferencje – kierowane osobno do kapelanów, a następnego dnia do proboszczów – stanowiły centralny punkt programu.

Prelegent podzielił się historią powstania rekolekcji, które narodziły się z pragnienia zawierzenia Matce Bożej całej Polski. Gdy w czasie pandemii wiele inicjatyw zostało wstrzymanych, „Oddanie 33” niespodziewanie rozprzestrzeniło się na cały świat, przynosząc ogromną liczbę świadectw nawróceń i duchowych przemian – nawet ponad tysiąc dziennie. Rekolekcje są dziś dostępne w formie drukowanej, internetowej i multimedialnej, a abp Adrian Galbas SAC pełni duchową opiekę nad zespołem odpowiedzialnym za ich

rozwój. W swojej konferencji Adrian Pakuła szczególnie podkreślał ściśle duchowe powiązanie oddania Maryi z duchowością Serca Jezusowego, tak bliską rodzinie sercańskiej.



– Istotą oddania jest odnowienie przyrzeczeń chrztu, a samo zawierzenie Niepokalanemu Sercu Maryi zawsze odbywa się w jedności z Sercem Jezusa i mocą Jego miłości – mówił, wskazując, że kult obu Serc wzajemnie się dopełnia. Odkryciem, które stało się fundamentem rekolekcji, było dla niego osobiste rozważanie miłości Jezusa do Maryi – miłości, którą chrześcijanin jest wezwany naśladować.

Prelegent zwrócił uwagę, że Maryja zawsze prowadzi do głębszego przyłgnięcia do Serca Jezusowego, a rozwój relacji z Nią nie oddala od centrum chrześcijaństwa, lecz je umacnia. – Jeśli chcę być apostołem Matki Bożej, muszę być apostołem Serca Jezusa – to jedno dzieło, nie dwa – podkreślił.

O duszpasterstwie powołań i pracy z młodzieżą

Po południu wystąpił ks. Mariusz

Wrzesiński SCJ z Duszpasterstwa Powołań. Przedstawił aktualne działania i wyzwania związane z towarzyszeniem młodym ludziom rozeznającym swoją drogę życiową.

Wskazał na konkretne inicjatywy, w które mogą włączyć się parafie i duszpasterze jak Szkoła Liturgii im. o. Dehona z wiosenną edycją kursu dla ceremoniarzy i jesienią edycją kursu dla lektorów, rekolekcje dla ministrantów, m.in. zimowe z wyjazdem narciarskim, turnieje sportowe: tenisa stołowego i piłki nożnej, rekolekcje rowerowe jak i na bogatą letnią ofertę rekolekcyjną dla młodzieży. Ks. Mariusz zachęcił proboszczów, aby inwestowali w młodych, proponując im przestrzenie formacji, które mogą stać się drogą do odkrycia powołania.

Ekologia integralna w praktyce parafii

Ostatnim wystąpieniem części otwartej była krótka prezentacja Magdaleny Kądziały z Fundacji Światowego Ruchu Katolików na Rzecz Środowiska, która jest polskim przedstawicielstwem Laudato Si' Movement, zrzeszającego organizacje, stowarzyszenia, zakony i inne inicjatywy z całego świata zaangażowanych na rzecz ekologii integralnej. Mówczyni przedstawiła misję fundacji, która jest owocem encykliki papieża Franciszka *Laudato si'* oraz omówiła propozycje dla parafii, z jakimi występują, m.in. projekt „Zielona Parafia”, pomagające wprowadzać troskę o stworzenie w codzienne życie wspólnoty. Całe spotkanie podsumował ks. Witold Januś SCJ – wikariusz prowincjalny. Za: www.scj.pl

JEZUICKI DOM PISARZY ISTNIEJE 90 LAT

Dom Pisarzy Towarzystwa Jezusowego w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 61 powstał 1 grudnia 1935 roku. Mieściło się w nim Wydawnictwo Księży jezuitów, drukarnia, biblioteka i księgarnia. Dzisiaj znajduje się tu Collegium Jezuitów i Akademia Katolicka w Warszawie – *Collegium Bobolanum*. Działa tu również biblioteka i swoją siedzibę mają trzy fundacje oraz Krajowy Sekretariat Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego. Poniżej publikujemy tekst przygotowany z okazji 90. rocznicy tego największego jezuickiego domu w Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego.

Serce Jezuickiej Misji Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej: Kolegium księży jezuitów w Warszawie (Rakowiecka 61)

Po kasacie zakonu jezuitów w 1773 roku i jego przywróceniu w 1814 jezuita stopniowo odbudowywali swoje struktury w Polsce, poczynając od austriackiej Galicji. W okresie międzywojennym dynamicznie rozwijali działalność duszpasterską, edukacyjną i wydawniczą. Warszawa jako stolica odrodzonego państwa, była kluczowym miejscem tej działalności. Kolegium księży jezuitów przy ul. Rakowieckiej 61, znane również jako Dom Pisarzy Towarzystwa Jezusowego, ma bogatą i dramatyczną historię, związaną z dziejami jezuitów w Polsce oraz wydarzeniami wojennymi i powojennymi.

Budowa i fundator

Dom Pisarzy Towarzystwa Jezusowego został zbudowany przy ul. Rakowieckiej w Warszawie w latach 1934–1935. Uroczyste otwarcie miało miejsce 1 grudnia 1935 roku, natomiast poświęcenie domu miało miejsce 11 grudnia 1935. Jak można przeczytać w Kurierze Warszawskim z dnia 12 grudnia 1935:

„Obszerny teren, na którym wybudowano dom, stanowił własność wojskowości, od której OO. Jezuita teren pod budowę uzyskali. Stało się to — jak mówca zaznaczył — dzięki specjalnej życzliwości i woli ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, któremu ks. Sopuch poświęcił dłuższe wspomnienie, podkreślając również zainteresowanie okazane tej sprawie przez ówczesnego wiceministra spraw wojskowych ś. p. generała Konarzewskiego”. Fundatorem Domu był papież Pius XI (Achille Ratti), który jako nuncjusz apostolski w Polsce w czasie Bitwy Warszawskiej 1920 roku nie opuścił stolicy, okazując solidarność z Polakami. To on kanonizował św. Andrzeja Bobolę w 1938 roku. Fundacja Domu Pisarzy była gestem sympatii wobec Polski, wpisując się w szerszy plan wspierania Kościoła i promocji kultu nowego świętego. Budynek wzniesiono w funkcjonalnym stylu modernistycznym, charakterystycznym dla lat 30. XX wieku (według projektu włoskiego architekta Andrei Boniego), z naciskiem na użyteczność (pomieszczenia do pracy intelektualnej, biblioteka, kaplica, pokoje mieszkalne). W jego murach znajdowała się kaplica, w której odprawiano publiczne nabożeństwa.

Dom Pisarzy posiadał własne Wydawnictwo Księży jezuitów, drukarnię, bibliotekę i księgarnię. Przeniesiono tu z Krakowa redakcje czasopism: „Przegląd Powszechny”, „Misje Katolickie”, „Wiara i Życie”, „Sodalis Marianus”, „Moderator” oraz „Oriens”. W 1937 roku utworzono dodatkowo kwartalnik „Myśl Rekolekcyjna”. W 1938 roku do kaplicy (dzisiejsza Aula Wielka Bobolanum) sprowadzono z Rzymu integralne relikwie św. Andrzeja Boboli, jednego z patronów Polski, które miały czekać na wybudowanie dedykowanego sanktuarium. Tego samego roku o. Sopuch informował o. Generała Ledóchowskiego o projekcie kard. A. Kakowskiego utworzenia parafii na Mokotowie i powierzenia jej jezuitom. Już wtedy planowano budowę kościoła-sanktuarium

pw. św. Andrzeja Boboli. Miał go projektować znany polski architekt Bohdan Pniewski. W Stolicy intensywnie rozwijał się już kult Świętego Męczennika. Dom Pisarzy stał się ważnym ośrodkiem duszpasterskim, kulturalnym i wydawniczym jezuitów na warszawskim Mokotowie.

II wojna światowa i masakra w 1944 roku

Dom Pisarzy znalazł się w trudnym położeniu geograficznym — w czasie II wojny światowej w tzw. dzielnicy niemieckiej, w sąsiedztwie koszar. Druga wojna światowa przerwała działalność pisarską i wydawniczą. Relikwie św. Andrzeja Boboli przeniesiono do kościoła jezuickiego na Starym Mieście, a w czasie Powstania Warszawskiego do kościoła dominikanów na Starym Mieście. W domu zorganizowano punkt tajnego nauczania teologii.

2 sierpnia 1944 roku, drugiego dnia Powstania Warszawskiego, Dom Pisarzy stał się miejscem tragicznej masakry dokonanej przez oddziały Waffen-SS. Niemcy zamordowali około 40 osób, w tym 8 kapłanów i 8 braci Towarzystwa Jezusowego oraz ponad 20 osób świeckich, w tym kobiety i 10-letniego chłopca. Wśród ofiar był superior o. Edward Kosibowicz. Niemcy wrzucili granaty do piwnic, w których schroniło się około 60 osób, a następnie spalili ciała ofiar w piwnicy. Jezuita o. Bruno Pawelczyk (wówczas kleryk) został wcześniej aresztowany przez Niemców i trafił do tzw. komanda sanitarnego, które miało grzebać ciała na Mokotowie. 18 sierpnia 1944 r. znalazł się w miejscu masakry w Domu Pisarzy i przekonał innych, by zamurować ciała pomordowanych w piwnicy. Policzył czaszki, których było ok. 40. Zamurowanie ciał w pomieszczeniu, co ułatwiło późniejszą ekshumację. Po masakrze Niemcy splądrowali i podpalili budynek, powodując poważne zniszczenia, w tym częściowe spalenie księgozbioru. Pomieszczenie masakry przekształcono później w kaplicę upamiętniającą ofiary, która jest dostępna do dziś i służy jako miejsce wieczystej adoracji.

Okres powojenny i odbudowa

Po wojnie jezuita odbudowali zniszczony Dom Pisarzy, przywracając jego funkcje zakonne i duszpasterskie. W 1947 roku wznowiono działalność Wydawnictwa Księży Jezuitów, publikując miesięcznik „Przegląd Powszechny”, który ukazywał się do stycznia 1953 roku; wznowiono go dopiero w 1982 roku. Kaplica z relikwiami św. Andrzeja Boboli ponownie stała się miejscem kultu. Po wojnie szczątki ofiar masakry złożono w czterech trumnach, a ciała o. Edwarda Kosibowicza (rektora kolegium) i o. Leonarda Hrynaskiewicza (teologa i duszpasterza akademickiego) pochowano osobno.

W 1952 roku w Domu Pisarzy znalazło swoje miejsce Collegium Bobolanum, które funkcjonowało wcześniej w Lublinie, w dawnym Kolegium Jezuitów przy ul. Królewskiej 8.

Erygowanie parafii pw. św. Andrzeja Boboli nastąpiło 1 stycznia 1953 roku przez kardynała Stefana Wyszyńskiego, a od razu stała się jednym z kluczowych ośrodków duszpasterskich w Warszawie. W 1953 roku rozpoczęto nauczanie religii młodzieży szkolnej i duszpasterstwo akademickie. W latach 1957–1960 rozbudowano kolegium. W 1957 roku jezuita otrzymali zgodę na budowę kościoła, ale została ona cofnięta w 1958 roku przez władze komunistyczne, co było typowym przykładem szykan administracyjnych wobec Kościoła. Dopiero 19 maja 1980 roku uzyskano pozwolenie na wzniesienie obecnego sanktuarium.

Budowa Narodowego Sanktuarium św. Andrzeja Boboli (1980–1989)

1 stycznia 1953 Stefan kard. Wyszyński, Prymas Polski, erygował parafię p.w. św. Andrzeja Boboli. Pierwszym proboszczem został ks. Walerian Holak SJ. 16 maja 1969 odbyła się wizyta ówczesnego przełożonego Generalnego Towarzystwa Jezusowego o. Pedro Arupe SJ.

W latach 1980–1988 jezuici wzniesli nowy kościół – Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, położone u zbiegu ulic Rakowieckiej i św. Andrzeja Boboli. Uzyskanie zgody na budowę w 1980 roku było możliwe dzięki zmianom społeczno-politycznym w Polsce (powstanie „Solidarności”). Kardynał Stefan Wyszyński poświęcił plac pod budowę, a papież Jan Paweł II poświęcił w Rzymie kamień węgielny pod przyszłe sanktuarium. Kamień węgielny pochodzi z Janowa Poleskiego – miejsca męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli. Dostarczył go ówczesny proboszcz z Pińska, ks. Kazimierz Świątek. Budowa, realizowana w dużej mierze wysiłkiem parafian i darczyńców w trudnym okresie stanu wojennego i kryzysu gospodarczego, była świadectwem determinacji i wiary. Obok kościoła ustawiono krzyż przewieziony z Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, zagrożony zniszczeniem po ogłoszeniu stanu wojennego 13 XII 1981 roku. W 1988 roku, w 50. rocznicę kanonizacji św. Andrzeja Boboli, rozpoczęto odprawianie nabożeństw i uroczyste poświęcono kościół. Kościół ma szkielet konstrukcyjny żelbetowy, z ramami o rozpiętości 42 i 27 m obejmującymi nawę główną. Dominantą bryły jest dzwonnica, powstała z przedłużenia skrajnych słupów ram nośnych. Ściany osłonowe i stropodach nawy głównej, podwieszane do ram, zbudowano z kaset blaszanych, wypełnionych wełną mineralną. Powierzchnia użytkowa kościoła wynosi 1990 m². Projekt architektoniczny i architektury wnętrza wykonali Hanna i Bogdan Madejowscy, projekt konstrukcji – inż. Jerzy Gawęcki i inż. Wiesław Zach, a witraże – zespół pod kierunkiem Teresy Marii Reklewskiej. 16 maja 2002 nastąpiło uroczyste ogłoszenie św. Andrzeja Boboli Patronem Polski.

Dalsze losy i przebudowy

W latach 1957–1960 w kolegium przy ul. Rakowieckiej w Warszawie przeprowadzono rozbudowę, której celem było zwiększenie powierzchni użytkowej i poprawa funkcjonalności budynku dla potrzeb duszpasterskich i edukacyjnych. W ramach tej rozbudowy powstały nowe sale wykładowe, pomieszczenia dla studentów oraz dodatkowe pomieszczenia administracyjne i mieszkalne dla jezuitów. Natomiast w 1987 roku przedłużono i powiększono skrzydło Kolegium od ulicy św. Andrzeja Boboli. W 1964 roku przeniesiono z Lublina Bibliotekę Bobolanum. Biblioteka posiada jeden z najcenniejszych w Polsce zbiorów jezuickich starodruków, w tym polonica z XVI wieku oraz inkunabuły (książki drukowane przed 1501 rokiem). Jej wyjątkowej wartości naukowej i historycznej księgozbiór jest dostępny publicznie. W 1976 roku stworzono punkt konsultacyjny Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych (PISK), który został przeniesiony z Rzymu na Rakowiecką w 2024 roku. W 1986 roku utworzono Krajowy Sekretariat Wspólnot Życia Chrześcijańskiego (WŻCh), a także otwarto dom parafialny. W 2007 roku, w 350. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli, otwarto muzeum dedykowane świętemu, usytuowane przy wejściu do sanktuarium, gromadzące eksponaty związane z jego życiem i kultem. Obecnie w kolegium mieści się Wydział Teologiczny Bobolanum, stanowiący sekcję Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie, będącego częścią Akademii Katolickiej w Warszawie. AKW w statucie stwierdza, że Collegium Bobolanum „posiada historyczne powiązania z Akademią Połocką założoną przez zakon Towarzystwa Jezusowego”. Kolegium Bobolanum oferuje studia teologiczne, pedagogiczne i politologiczne oraz programy formacyjne, m.in. Uniwersytet Trzeciego Wieku. Kompleks przy Rakowieckiej 61 to dynamicznie działający organizm, obejmujący parafię liczącą 15 000 wiernych, sanktuarium,

kolegium jezuitów (z jedną z największych liczebnie wspólnotą jezuitów w Europie – ok. 58 zakonników) oraz uczelnię. Przy parafii działa około 40 wspólnot modlitewnych, charyzmatycznych i charytatywnych oraz Jezuitska Służba Uchodźcom (JRS) i Redakcja Manrezy.

W 2022 roku na podwórzu Kolegium Bobolanum z inicjatywy Zofii Magnati oddano do użytku nowy budynek o nazwie Magis House, który stał się siedzibą kilku organizacji jezuickich działających na rzecz dobra wspólnego. Nazwa „Magis” nawiązuje do ignacjańskiej zasady „bardziej” (łac. magis), oznaczającej dążenie do pełniejszej służby Bogu i ludziom, tak, jak pragnął tego św. Ignacy Loyola (1491-1556), założyciel jezuitów. W Magis House znajdują się:

- Fundacja im. Zofii Magnati, wspierająca inicjatywy edukacyjne i społeczne w duchu chrześcijańskim;
- Fundacja Jesuit Refugee Service Poland (JRS), oferująca pomoc uchodźcom w Polsce, w tym zakwaterowanie, kursy językowe, porady prawne, kursy zawodowe, pomoc psychospołeczną, wsparcie integracyjne i organizację wydarzeń kulturalnych (np. wycieczki i spotkania);
- Fundacja INIGO, zajmująca się udzielaniem pomocy psychologicznej i duchowej w duchu Bożych wartości czerpiąc inspirację z duchowości ignacjańskiej;
- Wspólnota Życia Chrześcijańskiego (WŻCh), świeckie stowarzyszenie katolickie inspirowane duchowością ignacjańską, którego Krajowy Sekretariat działa na Rakowieckiej od 1986 roku, wspierając formację duchową i apostołstwo świeckich.



Ogród w sercu miasta

Przyklastyczny ogród przy Kolegium Bobolanum w Warszawie, zlokalizowany na terenie kompleksu przy ul. Rakowieckiej 61, odegrał znaczącą rolę w hodowli nowych odmian roślin ozdobnych, głównie powojników (Clematis) i liliowców (Hemerocallis). Pod opieką br. Stefana Franczaka SJ, który zarządzał ogrodem w latach 1951-2003, uzyskano 125 odmian liliowców oraz 18 powojników, zarejestrowanych i uznanych przez międzynarodowe stowarzyszenia ogrodnicze, takie jak International Clematis Society (Szwecja), British Clematis Society (Anglia) oraz American Hemerocallis Society (Luizjana, USA). Wyhodowane odmiany, często noszące nazwy związane z polską historią i wiarą (np. „Jan Paweł II”, „Kardynał Wyszyński”, „Emilia Plater”), są uprawiane w krajach takich jak Anglia, Niemcy, Włochy, Kanada, USA, Meksyk, Japonia, Ukraina, Białoruś i Łotwa. Pierwsza odmiana powojnika „Jan Paweł II”, wyhodowana po wieloletnich krzyżówkach, została zaprezentowana w 1982 roku na prestiżowej wystawie Chelsea Flower Show w Londynie i pokazana w telewizji BBC.

Ogród, pierwotnie zajmujący 1,5 hektara, był otwarty dla publiczności i zawierał kolekcję ponad 900 roślin ozdobnych. Po 2003 roku decyzją rektora Kolegium, jego powierzchnia została znacznie ograniczona, a dawne szklarnie zastąpił park. W 2009 roku br. Stefan Franczak, jezuita i wybitny hodowca, został uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za

wkład w światowe ogrodnictwo. Jego dorobek upamiętnia tablica pamiątkowa umieszczona od strony ul. Rakowieckiej, odsłonięta w 2016 roku, w sąsiedztwie powojników nazwanych jego imieniem, wyhodowanych przez współpracownika Szczepana Marczyńskiego.

Superiorzy i rektorzy

Superiorzy Domu Pisarzy:

- Jan Rostworowski (1935–1936)
- Edward Kosibowicz (1936–1944)
- Walerian Holak (1945–1952)

Rektorzy Kolegium:

- Paulin Zabdyr (1952–1955)
- Stanisław Wawryn (1955–1956)
- Edward Bulanda (1956–1958)
- Henryk Bogacki (1958–1960)
- Leon Mońko (1960–1963)
- Władysław Janczak (1963–1968)
- Zygmunt Perz (1968–1970)
- Ryszard Przymusiński (1970–1975)
- Zygmunt Perz (1975–1979)
- Andrzej Koprowski (1979–1984)
- Stanisław Głowa (1984–1987)
- Kazimierz Wójt (1987–1990)
- Adam Schulz (1990–1997)
- Janusz Warzocha (1997–2002)
- Dariusz Kowalczyk (2002–2003)
- Krzysztof Ołdakowski (2003–2009)
- Andrzej Majewski (2009–2015)
- Tomasz Ortmann (2015)
- Robert Bujak (2015–2021)
- Rafał Szejka (2021–)

Znaczenie historyczne i współczesne

Kolegium przy Rakowieckiej 61 jest nie tylko ośrodkiem religijnym, ale także miejscem pamięci narodowej, związanym z męczeństwem jezuitów i świeckich podczas Powstania Warszawskiego. Kaplica upamiętniająca masakrę z 1944 roku oraz muzeum św. Andrzeja Boboli podkreślają to dziedzictwo.

Współcześnie kompleks pozostaje jednym z najważniejszych centrów jezuickich w Polsce, łącząc działalność duszpasterską, edukacyjną i społeczną.

Podsumowanie

Kolegium Księży jezuitów przy Rakowieckiej 61 w Warszawie, powstałe w 1935 roku z fundacji papieża Piusa XI jako Dom Pisarzy, przetrwało dramatyczne wydarzenia II wojny światowej, w tym masakrę w 1944 roku. Po wojnie zostało odbudowane, a w latach 1980–1989 rozbudowano kompleks o Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, które stało się narodowym centrum kultu. Obecnie Kolegium, wraz z parafią, sanktuarium, Wydziałem Teologicznym Bobolanum i Akademią Katolicką, stanowi kluczowy ośrodek jezuicki, łączący tradycję z nowoczesną działalnością.

Źródła:

- F. Dziadczyk, *Parafia św. Andrzeja Boboli w Warszawie*. Komunikaty 1984 nr 3, s. 3–7.
 - L. Grzebień, *Katalog starych druków biblioteki teol. Bobolanum (Polońska XVI w.)*, ABMK 16 (1968), s. 243–278.
 - A. Kisiel, *Po co ta krew?*, Kalendarz Warszawski 1948, s. 313–330.
 - *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*, t. 1, Warszawa 1974, s. 32, 51, 112–114, 320.
 - *Martyrologium V*, s. 67–70.
 - R. Nir, *Biblioteka Pisarzy Tow. Jez. w Warszawie*, ABMK 34 (1977), s. 175–180.
 - F. Paluszkiewicz, *Dom Pisarzy*, w: 50 lat Prow. Wielkopolsko-Mazowieckiej, 1976, s. 181–185.
 - F. Paluszkiewicz oprac., *Masakra w klasztorze*, Warszawa 2003.
 - F. Paluszkiewicz, *Jezuici w Polsce*, Kraków 1995.
 - *Pod patronatem Św. Andrzeja Boboli. Informator duszpasterski*, Warszawa 1989.
 - K. Sawicki, *Stos ofiarny*, Rz 1976.
 - *Wydawnictwo i Dom Pisarski w Warszawie*, NW 11 (1935–1938), s. 330–334.
 - Z. Wilkosz, L. Grzebień, *Wyd. Apost. Modl. 1872–1972*, Kraków 1972, s. 85–88, 477–482.
 - *Inauguracja domu wydawnictw ks. Jezuitów w Warszawie*, Kurier Warszawski, 12 grudnia 1935.
- Oprac. Dariusz Michalski przy współpracy: Robert Danieluk i Krzysztof Dorosz.

Refleksja tygodnia

JACEK GNIADK SVD: WSZYSTKO MA SWÓJ CZAS, TAKŻE ADWENT

Kiedy wyjeżdżałem do Chile, myślałem, że uda mi się uciec od polskich spotkań oplatkowych w czasie Adwentu. Przyjechałem do Iquique, a tu już na początku grudnia ulicami zaczynają jeździć kolorowe świąteczne samochody, rozwożące prezenty.

Tradycja *los carros navideños* (pol. Bożonarodzeniowych wozów) sięga lat 50. XX wieku. Pracownicy lokalnej poczty wpadli na pomysł, aby przygotować prostą ciężarówkę udekorowaną motywami świątecznymi, na której umieszczano *Viejito Pascuero* (odpowiednik naszego Świętego Mikołaja) oraz grupę muzyków, by odwiedzać domy pracowników i dostarczać ich dzieciom świąteczne prezenty. Celem było sprawienie dzieciom radości z okazji końca roku w trudnych czasach kryzysu gospodarczego po upadku przemysłu saletrowego.

Z biegiem lat zwyczaj ten się rozszerzył, a dziś wszystkie zakłady pracy angażują się w tę tradycję, a ulicami Iquique jeżdżą prawdziwe „platformy paradne”. Trasy przejazdów ogłaszane są w mediach społecznościowych oraz lokalnych stacjach radiowych. Zespoły muzyczne grają kolędy na trąbkach, tubach i

bębnach basowych podczas ulicznych parad. Łączą rytmy andyjskie z kolumbijską *cumbiá* i *salsą* z regionu Karaibów. Ludzie mówią, że w północnym Chile Bożego Narodzenia się nie śpiewa: „To się gra na instrumentach dętych!”.

Za świątecznymi samochodami biegają dzieci, wołając: „*Viejito Pascuero*, rzuć trochę cukierków!”. To brodaty staruszek, ubrany na czerwono, w kapeluszu i kurtce. Nazwa może wprowadzać w błąd, ponieważ pochodzi od hiszpańskiego słowa *pascua*, które obecnie oznacza „Wielkanoc”. W Chile, do połowy XX wieku, termin *pascua* był powszechnie używany w odniesieniu do trzech głównych świąt chrześcijańskich: Bożego Narodzenia, Objawienia Pańskiego i Wielkanocy. Wczesna tradycja chrześcijańska nazywała tajemnicę odkupienia od Wcielenia do Zmartwychwstania „przejściem”. Słowo *pascua* pochodzi od hebrajskiego *Pesach*, które oznacza „przejście” i jest żydowskim świętem upamiętniającym wyzwolenie Izraelitów z egipskiej niewoli. Do dziś niektórzy mówią *Feliz Pascua*, życząc sobie wesołych świąt zarówno na Boże Narodzenie, jak i na Wielkanoc. A dla czego *viejito*? Ponieważ jest miłym, brodatym staruszką, a

Chilijczycy, z ich zwyczajem nadawania pieszczotliwych nazw, przekształcili go w ukochanego dziadka, który roznosi prezenty na Boże Narodzenie.

Viejito Pascuero i *los carros navideños* są dziś integralną częścią chilijskiej kultury. W sekularyzowanym świecie zwyczaj zmieniają swoje znaczenie, gdyż religia przestaje być wspólnym punktem odniesienia. Do lat 80. XX wieku 80-90% Chilijczyków deklarowało się jako praktykujący lub niepraktykujący katolicy, a dziś pozostało tylko niespełna 45%.

Boże Narodzenie dla katolików nie istnieje bez Adwentu, który jest czterotygodniowym okresem przygotowania do świąt. Czas Adwentu to okres radosnego oczekiwania, a opuszczenie hymnu *Gloria* podczas mszy świętej jest znakiem oczekiwania na nowe brzmienie anielskiego hymnu, śpiewanego w noc narodzenia Jezusa. Wymaga to jednak panowania nad czasem, a do tego potrzebna jest asceza (gr. *askesis* oznacza ćwiczenie, wysiłek lub trening). Będąc w Polsce przez kilka lat, między pobyt w Afryce a obecnym w Chile, zauważyłem, że spotkania opłatkowe w Adwencie przekształciły się w wydarzenia, gdzie stoły uginają się od świątecznych potraw, a kolędy są radośnie śpiewane. Kiedyś pierwszą kolędę śpiewano po pojawieniu się pierwszej gwiazdy na niebie, co symbolizowało Gwiazdę Betlejemską. Później rozpoczynała się Wigilia od dzielenia się opłatkiem i wspólna postna wieczerza składająca się z dwunastu potraw. Było to wyrazem panowania nad czasem, który był pochodną wiary.

Święty Paweł rozumiał czas w duchu greckiego podziału na czas mierzony (gr. *chronos*) i „czas Boga” (gr. *kairos*). *Kairos* to chwila przeznaczona na szczególne wydarzenie, a nie tylko kolejna jednostka czasu. Uczeń Chrystusa musi nauczyć się odpowiednio gospodarować czasem, aby nie przeleciał mu on między palcami i by mógł dostrzegać te wyjątkowe chwile. Czas jest darem, ale także dobrem rzadkim.

Saifedean Ammous, jordańsko-palestyński ekonomista, autor „Zasad ekonomii” (Wrocław 2024), pisze: „Ludzki czas to zasób podstawowy, a rzadkość ekonomiczna to konsekwencja rzadkości ludzkiego czasu. Gospodarowanie czasem to podstawowy akt gospodarowania, z którego wypływają wszystkie decyzje gospodarcze. (...) Do wyboru między poszczególnymi dobrami ekonomicznymi zmusza nas jedynie rzadkość czasu”.

Ten, kto potrafi decydować, co zrobić ze swoim czasem, jest jego właścicielem. Odwołując się do języka ekonomii, dostrzegam, że coraz więcej Chilijczyków i Polaków ma wyższą preferencję czasową, ponieważ nie potrafili odłożyć satysfakcji na później. Kiedyś makowiec jadłem po raz pierwszy dopiero podczas wieczerzy wigilijnej, a świąteczne prezenty znajdowałem pod choinką. Czekałem na to cały Adwent. Było to w pewnym sensie wymuszone sytuacją ekonomiczną w czasach PRL-u. Dziś, gdy wszystkie dobra są w zasięgu ręki, potrzeba więcej ascezy. Jan Paweł II nauczał, że konsumpcjonizm to odwrócenie porządku, w którym człowiek staje się sługą przedmiotów, zamiast panować nad nimi. To samo możemy powiedzieć o czasie. Przeciwdziałać temu można poprzez praktykowanie cnoty umiaru i roztropności. Wiara jest również jednym z kluczowych czynników kulturowych, które obniżają preferencję czasową. Hans-Hermann Hoppe, niemiecki ekonomista, twierdzi, że sekularyzacja i upadek wiary prowadzą do wzrostu preferencji czasowej, ponieważ ludzie zaczynają żyć „tu i teraz”.



Kiedy nadeszły święta, po pastercie w Iquique zapanowała cisza. Wszyscy byli już chyba zmęczeni ugania się za cukierkami, które były rozrzucane z *los carros navideños* w czasie Adwentu. W Chile w grudniu zaczyna się lato, a myśli się już o letnich wakacjach. Irving Berlin, amerykański kompozytor i autor tekstów, z nostalgią napisał kiedyś kultową piosenkę „White Christmas”: „Marzę o białym Bożym Narodzeniu, takim jak dawniej, gdzie lśnią czubki drzew, a dzieci nasłuchują dzwonek sań pośród śniegu”. Wieczorem w Boże Narodzenie rok temu, pierwszego na pustyni Atakama, włączyłem i posłuchałem jej w wykonaniu Binga Crosby’ego, amerykańskiego piosenkarza i aktora. Jego interpretacja sprawia, że ta piosenka jest nieśmiertelna. I nie było to tylko z tęsknoty za śniegiem.

Za: www.jacekgniadek.com

Wiadomości ze świata

SPOTKANIE LEONA XIV Z DUCHOWIEŃSTWEM I ZAKONNIKAMI LIBANU

„Waszą misją jest tworzenie atmosfery braterstwa, przebaczenia i miłosierdzia” – powiedział papież Leon XIV spotykając się 1 grudnia w Sanktuarium Matki Bożej Pani Libanu w Harissie z biskupami, kapłanami, osobami konsekrowanymi oraz zaangażowanymi w duszpasterstwo w tym kraju. W spotkaniu wzięło udział ok. 4000 osób.

Witając Ojca Świętego na spotkaniu w sanktuarium Matki Bożej w Harissie patriarcha Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego Raphaël Bedros XXI Minassian podkreślił, że dzięki papieskiej wizycie Liban przeżywa dzień łaski.

Modlitwa Leona XIV w grocie św. Szarbela oraz obecność w sanktuarium Matki Bożej z Harissy umacnia wiarę i nadzieję narodu. „Modlimy się wraz z Tobą, Ojczyści Święty, o pokój, sprawiedliwość i odrodzenie naszego ukochanego Libanu” – stwierdził duchowy przywódca ormiańskich katolików.

Podkreślił głębokie tradycje wiary Bliźniaczego Wschodu. „Wraz z naszymi braćmi i siostrami, którzy dzielą nasze pragnienie pokoju i sprawiedliwości, chcemy dać świadectwo, że współistnienie jest możliwe, a miłość jest silniejsza niż wszelkie podziały” – podkreślił z mocą

Raphaël Bedros XXI. Przypominając dramaty minionych lat zaznaczył, iż mimo trudności katolicy mieszkający w Ziemi Świętej idą naprzód jako „strażnicy nadziei i świadkowie pokoju”: wyciągamy rękę do ubogich, towarzyszymy zagubionej młodzieży, ocieramy łzy tych, którzy stracili wszystko.

Nawiązał do świadectwa męczenników i wskazał, że z tej żarliwej wiary wywodzi się siła chrześcijańskiego Wschodu: „siła, która karmi, chroni życie i godność każdej osoby w kraju, w którym żyje osiemnaście wyznań religijnych – konkretny



symbol tego, jak wiara może stać się pomostem ponad ranami świata". Patriarcha Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego poprosił Ojca Świętego o modlitwę w intencji Libanu, zaznaczając, że jego obecność „przypomina nam, że Bóg jest z nami. Kościół jest z nami. Nigdy nie jesteśmy sami”. „Niech łaska Boża spłyne jak dobroczynny deszcz na nasze góry i doliny. Niech światło Ewangelii oświeci każde serce, każdy dom i każdy etap naszej drogi” – powiedział witając patriarcha.

Następnie złożono świadectwa. Ksiądz Youhanna-Fouad Fahed, proboszcz parafii w Debbabiyé na granicy libańsko-syryjskiej, małej wiosce na peryferiach, gdzie razem mieszkają muzułmanie (sunnici) i chrześcijanie (prawosławni i maronici), podziękował za możliwość podzielenia się doświadczeniami parafii, która od lat żyje w cieniu wojny w Syrii i libańskiego kryzysu gospodarczego. Wskazał na trzy aspekty cierpienia wspólnoty. Na skutek wojny syryjskiej wielu maronickich mieszkańców zostało zmuszonych do opuszczenia domów. Wraz z kryzysem gospodarczym sytuacja tej parafii stała się jeszcze trudniejsza. Wreszcie upadek reżimu syryjskiego (8 grudnia 2024) sprawił, że na granicę zaczęli napływać ludzie prześladowani, ukrywający się w milczeniu, nie dając żadnego znaku swojej obecności.

Ks. Fahed zaznaczył, że pierwszym sygnałem wołania o pomoc była syryjska waluta w niedzielnej składce – dar zmniejszany z cierpieniem. Rozpoczął więc

odwiedzanie rodzin, odkrywając dramaty: prześladowania religijne, ucieczkę przed porwaniami dziewcząt, byłych pracowników reżimu pozbawionych środków do życia, młodych ludzi uciekających do Europy za cenę sprzedaży domów i ulegania przemynom.

W obliczu bezsilności, ale i wiary tych ludzi, kapłan poprosił papieża o słowo, błogosławieństwo i znak, który doda nadziei zapomnianym i cierpiącym. Zakończył prośbą o ojcowskie wsparcie i pamięć o zranionych rodzinach.

Następnie pochodząca z Filipin Loren Capobres, zaangażowana w duszpasterstwo imigrantów, od siedemnastu lat pracująca w Libanie jako pomoc domowa opowiedziała o działaniach Jezuickiej Służby Uchodźcom. „Spotkałam ludzi, którzy zostawili wszystko – złamanych nie tylko przez wojnę, ale także przez zdradę i porzucenie” – wyznała. Opowiedziała o losie pary młodych małżonków z Sudanu, którzy z trzyletnim synem i dopiero co narodzoną córką musieli uciekać w obliczu wojny i narażenia przez pracodawcę na niebezpieczeństwo utraty życia. „Kiedy ich zobaczyłem, serce mi pękło. Wyobraźcie sobie – matka, która właśnie urodziła dziecko, idzie trzy dni, niosąc noworodka wraz z mężem i trzyletnim synem. W ich odwadze dostrzegłam światło Boże świecące nawet w najciemniejszych chwilach” – powiedziała.

Przypominała, że migranci są nie tylko pracownikami. „Przynosimy naszą kulturę, dzielimy się naszymi wartościami,

oferujemy nasze talenty i otwieramy nasze serca. Opiekujemy się dziećmi, gotujemy posiłki, sprzątamy domy i dźwigamy ciężary – często w milczeniu. A jednak niesiemy też nadzieję” – stwierdziła. Dodała, że dzięki misji Kościoła była świadkiem wielu cudów. „Dziękuję Bogu za to, że pozwala mi służyć, kochać i nieść nadzieję tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna” – powiedziała pochodząca z Filipin migrantka.

Z kolei siostra Dima Chebib, z Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi, dyrektorka szkoły w Baalbek opowiedziała o pracy tej placówki, działającej od 1882 roku w mieście, gdzie większość mieszkańców stanowią muzułmanie. Zaznaczyła, że gdy w październiku 2024 r. wybuchła wojna, wiele osób opuściło miasto. Jednak zakonnice pozostały i wraz z diecezją grekokatolicką postanowiły przyjmować rodziny uchodźców, zarówno chrześcijan, jak i muzułmanów. „Dzieliliśmy się chlebem, strachem i nadzieją. Żyliśmy razem, modliliśmy się razem i wspieraliśmy się nawzajem w braterstwie i zaufaniu” – wyznała.

Przyznała, że były chwile zagrożenia: uzbrojone bojówki, groźby, a nawet rakietę zmierzającą w pobliże klasztoru. „W takich momentach znajdowałam pokój jedynie w modlitwie i obecności Boga” – podkreśliła. Dodała, że mimo wojny szkoła kontynuowała swoją misję, a dla uczniów, którzy uciekli, organizowano na miejscu, gdzie się schronili, centra nauki. „W samym środku wojny odkryłem pokój Chrystusa. I dziękuję Bogu za tę łaskę

pozostania, kochania i służenia do końca” – powiedziała zakonnica.

Na końcu ks. Szarbel Fayad CM przedstawił papieżowi świadectwo posługi w libańskich więzieniach, gdzie spotyka ludzi opuszczonych przez społeczeństwo, lecz nie przez Boga. W trudnych warunkach ubóstwa i przeludnienia Kościół niesie więźniom sakramenty, słowo i obecność, odkrywając w nich twarz cierpiącego Chrystusa. Kapelan podkreślił, że łaska działa tam z niezwykłą mocą, a on sam często doświadcza przemiany poprzez świadectwa więźniów, jak wtedy, gdy jeden z nich powiedział: „Skoro tu ojciec przyszedł, Bóg o mnie nie zapomni”. Duchowny zaznaczył, że na wzór św. Wincentego a Paulo misja ta ukazuje, że miłosierdzie ma konkretną twarz i odnawia serca nawet w ciemności cel więziennych. Powierzył Ojcu Świętemu osadzonych, ich rodziny oraz Liban, zapewniając, że żadne życie nie jest stracone, gdy jest powierzone miłości Chrystusa.

W przerywanym brawami i okrzykami „Viva il Papa” przemówieniu papież przypomniał, iż różnorodny i zjednoczony Kościół jest znakiem nadziei dla całego narodu. Przytoczył słowa zachęty św. Jana Pawła II zawarte w jego orędziu do Libańczyków z 1984 roku: „Wytwarzajcie wszędzie tam, gdzie życie i pracujecie, atmosferę braterstwa. W prostocie ducha podtrzymujcie drugich i czyńcie wiele, aby mogło zatriumfować przebaczenie i miłosierdzie”. Nawiązując do wypowiedzianych świadectw Leon XIV zauważył, że te słowa znalazły w Libanie posłuch i odpowiedź, „ponieważ tutaj nadal buduje się wspólnotę w miłości”. Za: www.ekai.pl

TŁUMACZENIE PRZEMÓWIENIA PAPIEŻA

*Drodzy Bracia w biskupstwie!
Kapłani, Zakonnicy i Siostry Zakonne!
Bracia i Siostry, dzień dobry! Dzień dobry! (po arabsku)
Dziękuję, dziękuję!*

Z wielką radością spotykam się z wami podczas tej podróży, której motto brzmi: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (Mt 5, 9). Kościół w Libanie, zjednoczony w swoich wielu obliczach, jest ikoną tych słów – jak stwierdził św. Jan Paweł II – tak bardzo przywiązany do waszego narodu: „To wy w dzisiejszym Libanie – pisal – jesteście odpowiedzialni za Nadzieję” (Orędzie do obywateli Libanu, 1 maja 1984 r.), i dodawał: „Wytwarzajcie wszędzie tam, gdzie życie i pracujecie, atmosferę braterstwa. W prostocie ducha podtrzymujcie drugich i czyńcie wiele, aby mogło zatriumfować przebaczenie i miłosierdzie” (*tamże*)[1].

Świadectwa, których wysłuchaliśmy – dziękujemy wszystkim za nie! – pokazują nam, że słowa te nie były daremne, a wręcz przeciwnie, znalazły posłuch i odpowiedź, ponieważ tutaj nadal buduje się wspólnotę w miłości.

W słowach Patriarchy, któremu serdecznie dziękuję, możemy dostrzec źródło tej wytrwałości, symbolizowanej przez cichą jaskinię, w której św. Szarbel modlił się przed wizerunkiem Matki Bożej, oraz przez obecność sanktuarium w Harissie, znaku jedności całego narodu libańskiego. To właśnie przebywanie z Maryją pod krzyżem Jezusa (por. J 19, 25) sprawia, że nasza modlitwa – niewidzialny most łączący serca – daje nam siłę, by nadal mieć nadzieję i pracować, nawet gdy wokół grzmiały działa, a same potrzeby codziennego życia stają się wyzwaniem.

Jednym z symboli zawartych w „logo” tej podróży jest kotwica. Papież Franciszek często przywoływał ją w swoich przemówieniach jako znak wiary, który pozwala zawsze iść dalej, nawet w najciemniejszych chwilach, aż do nieba. Mówił: „Nasza wiara jest kotwicą w niebie. Nasze życie jest zakotwiczone w niebie. Co powinniśmy robić? Trzymać się mocno liny [...]. I idźmy naprzód, bo jesteśmy pewni, że nasze życie ma niejako kotwicę zarzuconą w niebie, na brzegu, do którego dojdziemy” (*Audiencia generalna*, 26 kwietnia 2017 r.). Jeśli chcemy budować pokój, zakotwiczmy się w Niebie i, kierując się tam mocno, kochajmy bez obawy utraty tego, co przemija, i dawajmy bez miary.

Z tych korzeni, silnych i głębokich jak korzenie cedrów, wyrasta miłość i z Bożą pomocą powstają konkretne i trwałe dzieła solidarności.

Ojciec Youhanna opowiedział nam o Debbabiyé, małej wiosce, w której pełni swoją posługę. Tam, pomimo skrajnej biedy i zagrożenia bombardowaniami, chrześcijanie i muzułmanie, Libańczycy i uchodźcy zza granicy żyją w pokoju i pomagają sobie nawzajem. Zatrzymajmy się na obrazie, który sam zaproponował – syryjskiej monecie znalezionej w torbie na jałmużnę wraz z libańskimi monetami. Jest to ważny szczegół: przypomina nam, że w miłości każdy z nas ma coś do zaoferowania i coś do otrzymania, a nasze wzajemne oddanie się sobie wzbogaca nas wszystkich i zbliża do Boga. Papież Benedykt XVI podczas swojej podróży do waszego kraju, mówiąc o jednoczącej siłę miłości, nawet w chwilach próby, stwierdził: „Właśnie teraz trzeba świętować zwycięstwo miłości nad nienawiścią, przebaczenia nad zemstą, służby nad

dominacją, pokory nad pychą, jedności nad podziałami. [...] [To] umiejętność przekształcania naszych cierpień w wołanie miłości do Boga i miłosierdzie dla bliźniego” (*Przemówienie podczas wizyty w Bazylice Świętego Pawła w Harissie*, 14 września 2012 r.).

Tylko w ten sposób nie zostaniemy przytłoczeni niesprawiedliwością i nadużyciami, nawet gdy, jak słyszeliśmy, zdradzają nas ludzie i organizacje, które bez skrupułów spekulują rozpaczą tych, którzy nie mają alternatywy. Tylko w ten sposób możemy ponownie nabrać nadziei na przyszłość, nawet w trudnej teraźniejszości, z którą niełatwo się zmierzyć. W tym kontekście myślę o odpowiedzialności, jaką wszyscy mamy w tym zakresie wobec ludzi młodych. Ważne jest, aby sprzyjać ich obecności, również w strukturach kościelnych, doceniając ich wkład w nowość i dając im przestrzeń. Konieczne jest, nawet wśród gruzów świata, który ma swoje bolesne porażki, oferowanie im konkretnych i realnych perspektyw odrodzenia i rozwoju na przyszłość.

Loren opowiedziała nam o swoim zaangażowaniu w pomoc migrantom. Sama będąc migrantką, od dawna angażuje się w pomoc tym, którzy nie z wyboru, ale z konieczności musieli porzucić wszystko, aby szukać przyszłości z dala od domu. Historia Jamesa i Leli, którą opowiedziała, głęboko nas porusza i pokazuje grozę, jaką wojna sieje w życiu wielu niewinnych ludzi. Papież Franciszek wielokrotnie przypominał nam w swoich przemówieniach i pismach, że w obliczu takich tragedii nie możemy pozostać obojętni, a ich cierpienie dotyczy nas i stanowi dla nas wyzwanie (por. *Homilia w Światowym Dniu Migranta i Uchodźcy*, 29 września 2019 r.). Z jednej strony ich odwaga mówi nam o świetle Bożym, które – jak powiedziała Loren – świeci nawet w najciemniejszych chwilach; z drugiej jednak strony to, czego doświadczyli, zobowiązuje nas do podjęcia wysiłków, aby nikt nie musiał już uciekać ze swojego kraju z powodu absurdałnych i bezdusznych konfliktów, a ci, którzy kołaczą do drzwi naszych społeczności, nigdy nie czuli się odrzuceni, ale przyjmowani słowami, które sama Loren przytoczyła: „Witaj w domu!”.

O tym mówi nam również świadectwo s. Dimy, która w obliczu wybuchu przemocy postanowiła nie opuszczać obozu, ale utrzymać szkołę, czyniąc ją miejscem przyjmującym uchodźców i niezwykle skutecznym ośrodkiem wychowawczym. W tych pomieszczeniach, oprócz udzielania pomocy i wsparcia materialnego, uczy się i pokazuje, jak dzielić się „chlebem, strachem i nadzieją”, jak kochać

pośród nienawiści, jak służyć nawet w zmęczeniu i jak wierzyć w przyszłość inną niż wszelkie oczekiwania. Kościół w Libanie zawsze przywiązywał dużą wagę do kształcenia. Zachęcam was wszystkich do kontynuowania tej godnej pochwały pracy, wychodząc naprzeciw przede wszystkim tym, którzy są w potrzebie i nie mają środków; tym, którzy znajdują się w ekstremalnych sytuacjach, dokonując wyborów opartych na najhojniejszej miłości, aby formacja umysłu zawsze łączyła się z wychowaniem serca. Pamiętajmy, że naszą pierwszą szkołą jest Krzyż, a naszym jedynym Mistrzem jest Chrystus (por. *Mt* 23, 10).

O. Szarbel, mówiąc o swoim doświadczeniu apostołskim w więzieniach, powiedział, że właśnie tam, gdzie świat widzi

tylko mury i zbrodnie, w oczach więźniów, czasem zagubionych, a czasem rozjaśnionych nową nadzieją, widzimy czułość Ojca, który nigdy nie męczy się przebaczeniem. I tak właśnie jest: widzimy oblicze Jezusa, odbijające się w obliczu tych, którzy cierpią i tych, którzy opiekują się ranami, zadanymi przez życie. Za chwilę dokonamy symbolicznego aktu przekazania *Złotej Róży* dla tego Sanktuarium. Jest to gest o długiej tradycji, który ma między innymi na celu zachęcenie nas, abyśmy naszym życiem byli zapachem Chrystusa (por. *2 Kor* 2, 14). W świetle tego obrazu przychodzi mi na myśl zapach unoszący się z libańskich stołów, charakteryzujących się różnorodnością oferowanych potraw i silnym wymiarem wspólnotowego dzielenia się nimi. Jest to woń złożona z tysiąca zapachów, które

uderzają swoją różnorodnością, a czasem także wzajemną harmonią. Taka jest woń Chrystusa. Nie jest to drogi produkt zarezerwowany dla nielicznych, którzy mogą sobie na niego pozwolić, ale aromat, który wydobywa się z hojnego stołu, na którym znajduje się wiele różnych potraw i z którego wszyscy mogą wspólnie czerpać. Niech taka będzie atmosfera obrzędu, który zamierzamy odprawić, a przede wszystkim taka, w której każdego dnia staramy się żyć zjednoczeni w miłości. Dziękuję.

[1] *Orędzie do obywateli udręczonego kraju. Wolność i wzajemne poszanowanie oraz duchowe otwarcie – to konieczne wartości dla odnowy Libanu*: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. VII, 1: 1984, przygot. do druku: Eugeniusz Weron, Antoni Jaroch, Poznań 2001, s. 549.
Za: www.vatican.va

KAZNODZIEJA PAPIESKI: ADWENT, CZAS UFNEGO OCZEKIWANIA NA ZBAWIENIE

„Paruzja Pana. Oczekiwanie bez wahania” – to temat pierwszej z trzech medytacji adwentowych prowadzących ku Bożemu Narodzeniu, ogłoszonej w piątek rano w Auli Pawła VI. W obecności Papieża kaznodzieja Domu Papieskiego o. Roberto Pasolini podkreśla, że w Adwencie musimy ciągle pamiętać o potrzebie zbawienia i nie osłabiać radykalizmu Ewangelii.

Pierwsza z trzech zaplanowanych medytacji o. Pasoliniego koncentruje się na Paruzji Pana i wprowadza w czas szczególny: zakończenie Jubileuszu Nadziei. „Adwent — podkreśla kapucyn — jest czasem, w którym Kościół rozpala na nowo nadzieję, kontemplując nie tylko pierwsze przyjście Pana, lecz przede wszystkim Jego powrót na końcu czasów”. To moment, w którym wierni są wezwani, by „oczekiwać i zarazem przyspieszać przyjście Pana poprzez czujność spokojną i pełną działania”.

Dostrzeżenie łaski Bożej

Kaznodzieja przypomniał, że w kontekście paruzji Jezus w Ewangelii porównuje oczekiwanie na swoje przyjście do dni Noego przed potopem. Dni, w których życie toczyło się zwyczajnie, a jedynie Noe budował arkę — narzędzie zbawienia. Jego historia prowadzi do pytań koniecznych, aby zrozumieć, co współczesny człowiek powinien dostrzec. W obliczu nowych i złożonych wyzwań to „Kościół jest wezwany, by pozostać sakramentem zbawienia w czasie zmiany epoki” — mówił o. Pasolini. Tajemnica Boga, który ma zaufanie do człowieka

Dodał, że należy dostrzec łaskę Boga, „ten dar powszechnego zbawienia, który Kościół pokornie celebrować i ofiarowuje, aby ludzkie życie zostało podniesione z ciężaru grzechu i uwolnione od lęku przed śmiercią”. Tej łaski nie należy traktować jako czegoś oczywistego. Należy dostrzec tajemnicę Boga, który „nadal staje przed swoim stworzeniem z niezachwianą ufnością, oczekując, że lepsze dni mogą — i powinny — jeszcze nadejść” — wskazał kaznodzieja.

Wymazać zło

Przypominał w rozważaniu, że aby odnaleźć oblicze Boga, który towarzyszy „swojemu zranionemu stworzeniu”, trzeba sięgnąć

do opowiadania o potopie, gdy Pan widzi zło w sercu człowieka. Zła nie przezwycięża się jedynie poprzez zmianę czy rozwój, ludzkość potrzebuje zbawienia. „Zła nie należy po prostu przebaczyć: trzeba je wymazać, aby życie mogło wreszcie zakwitnąć w swojej prawdzie i pięknie”.

„Każdego dnia wymazujemy wiele rzeczy, nie czując się temu winni i nie czyniąc żadnego zła. Wymazujemy — podkreśla Pasolini — wiadomości, niepotrzebne pliki, błędy w dokumencie, plamy, ślady, długi. Wiele z tych gestów jest wręcz koniecznych, by dojrzewały nasze relacje i aby świat stawał się możliwy do zamieszkania”. Wymazać — jak mówił — oznacza otworzyć się na Boga, wychodząc od własnej kruchości i pozwolić Mu uzdrawiać.



Pan nie ustaje w poszukiwaniu „mądrym człowieka, tego, który szuka Boga”, tak jak to było z Noem, który z kolei dostrzega łaskę Pana. W człowieku z arki Bóg znajduje możliwość wymazania i rozpoczęcia od nowa. „Opowieść o potopie przypomina nam, że życie odradza się tylko wtedy, gdy odbudowujemy niebo, na ile na nowo stawiamy Boga w centrum”.

Decyzja, by nie ranić

Potop jest więc paradoksalnym odnowieniem życia, Bóg nie zapomina o ludzkości i stawia swój łuk na chmurach jako znak przymierza, Pan składa broń wraz z uroczystym oświadczeniem o nieużywaniu przemocy. „Może to wydać się — dodaje ojciec Pasolini — śmiałą metaforą, niemal nieodpowiednią do mówienia o Bogu i o tym, jak objawia się Jego łaska. A jednak ziemia

wciąż jest rozdarta „przez okrutne i niekończące się konflikty, które nie dają wytchnienia wielu słabym i bezbronnym”.

Jak mówił, otuchę dają w tej sytuacji ci, którzy mając taką możliwość, dobrowolnie wybierają, by nie ranić, ponieważ rozumieją, że tylko w przyjęciu drugiego przymierze „może być trwałe, prawdziwe i wolne”. „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu przyjdzie Pan wasz” — to ostatnia wskazówka Jezusa. Czas oczekiwania jest czasem siania dobra i oczekiwania na przyjście Jezusa Chrystusa.

Jak mówił kaznodzieja, trzeba uważać na dwie wielkie pokusy: zapominanie o potrzebie zbawienia oraz na myślenie, że można zyskać aprobatę poprzez dbanie o zewnętrzny wygląd naszego wizerunku i redukcja radykalizmu Ewangelii.

Nie „zabłąkanymi wędrowcami”, lecz „strażnikami, którzy w nocy świata pokornie zachowują ufnosć”, by ujrzeć światło „zdolne oświecić każdego człowieka” — takimi winniśmy być jako chrześcijanie, oczekując przyjścia Chrystusa — wskazał o. Roberto Pasolini.
Za: www.vaticannews.va

VI ZGROMADZENIE OGÓLNE RYCERSTWA NIEPOKALANEJ

Miquel Bordas Prószyński ponownie wybrany prezesem międzynarodowym.

Pod hasłem *Pielgrzymi nadziei z Niepokalaną*, wpisującym się w kontekst roku jubileuszowego, zgromadziło się w dniach 27-30 listopada 2025 r. w Rzymie 50 delegatów z ponad 20 krajów z czterech kontynentów.

Rycerstwo Niepokalaney (MI) zwołało zwyczajne zgromadzenie ogólne, aby powołać nowy zarząd międzynarodowy na kolejną pięcioletnią kadencję. Spotkanie rozpoczęło się w czwartek 27 listopada, we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Niepokalaney objawiającej Cudowny Medalik, a zakończyło w niedzielę 30 listopada w Seraphicum w Rzymie. Podczas zgromadzenia hiszpański

wierny świecki pochodzenia polskiego Miquel Bordas Prószyński został ponownie wybrany prezesem międzynarodowym stowarzyszenia (funkcję tę piastował już od 2021 r.). Na wiceprzewodniczącą powołano Margaretę Begić, obecną prezes MI w Chorwacji.



Sekretarką ponownie wybrano Włoszkę Angelę De Marco z Instytutu Świeckiego Misjonarek Niepokalaney Ojca Kolbego, misjonarkę w Boliwii, która pełniła ten obowiązek już podczas poprzedniej kadencji. Ponadto zgromadzenie wyłoniło następujących radnych: polską zakonnicę s.

Wiktorię Marię Ewę Komańską ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalaney; fr. Jobe Abbass OFM-Conv, Amerykanina, asystenta MI w Kanadzie; świecką Włoszkę Margheritę Perchinelli, dotychczasową wiceprezes międzynarodową MI. Minister generalny Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych fr. Carlos A. Trovarelli, jako asystent generalny MI, będzie nadal towarzyszył stowarzyszeniu poprzez swojego delegata fr. Gilsona Miguela Nunes OFMConv, potwierdzonego na tym stanowisku po 203. kapitule generalnej zwyczajnej, która odbyła się w czerwcu 2025 r.

W zgromadzeniu wzięło udział ponad 50 delegatów — kapłanów, zakonników i świeckich — pochodzących z ponad 20 krajów Ameryki, Europy, Azji i Afryki. W ciągu tych dni rozważali oni apostoła Rycerstwa Niepokalaney w różnych miejscach świata i włączali się we wspólne modlitwy. *Cristina Abbad Luengo*

Więcej na: www.ofmconv.net

KAPUCYNI OTWIERAJĄ KLASZTORY DLA OFIAR POWODZI W INDONEZJI

Po przejściu cyklonu Senyar indonezyjska Sumatra zmaga się z dramatycznymi skutkami powodzi i osuwisk. Są ofiary a wiele osób wciąż jest zaginionych. Ucierpiało przeszło 1,5 miliona mieszkańców, a ponad 570 tys. straciło dach nad głową. Lokalny Kościół — na czele z braćmi kapucynami — natychmiast włączył się w organizację pomocy.

Brat Yoseph Norbert Sinaga, prowincjał kapucynów w Siboldzie, relacjonuje agencji Fides, że najgorsze już minęło, ale stan zagrożenia trwa. Wiele terenów pozostaje odciętych od świata. Ratownicy próbują dotrzeć tam, gdzie to możliwe, lecz część wiosek nadal jest izolowana przez zniszczenia.

„Cierpimy z powodu braku wody i prądu, ale przede wszystkim poważnym problemem jest brak wody pitnej. Nawet my, bracia, w klasztorach nie mamy wody i czerpiemy ją ze źródeł w lesie” — mówi brat Sinaga. Tysiące osób straciły domy, a przed nimi długa droga powrotu do normalności. „Teraz trzeba będzie pomóc im powoli wracać do normalnego życia, zaczynając od odbudowy domów” — dodaje kapucyn.

Kapucyni działają w regionie od ponad wieku. Około 100 braci — 65 braci po ślubach wieczystych i ponad 30 nowicjuszy —

posługuje w diecezji Sibolga, gdzie 200 tys. katolików żyje wśród trzymilionowej, głównie muzułmańskiej społeczności.

W nowicjacie bracia przyjęli już ponad 200 uchodźców. „To rodziny, dzieci, osoby starsze; mieszkają z nami, a bracia starają się dawać im nie tylko pożywienie, ale i wsparcie moralne oraz duchowe” — opowiada brat Sinaga. Młodzi zakonnicy spędzają też czas z dziećmi, starając się wnieść w codzienność odrobinę radości.



Kapucyni z Sibolgi wezwali do pomocy wszystkie wspólnoty franciszkańskie w Indonezji. Odpowiedź jest szybka i pełna zaangażowania. „Nasi bracia i siostry potrzebują teraz natychmiastowej pomocy. Potem będziemy starali się pomóc w odbudowie ich domów” — mówi brat Sinaga.
Za: www.vaticannews.va

W FATIMIE NOWA WYSTAWA O S. ŁUCJI DOS SANTOS

W sanktuarium pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej w Fatimie zainaugurowana została wystawa dotycząca najstarszej uczestniczki objawień maryjnych z 1917 r. – służebnicy Bożej Łucji dos Santos. Przyszła portugalska karmelitanka jako młoda dziewczyna żyła w latach 1925-1926 w klasztorze w hiszpańskiej Galicji, co zostało uwzględnione w wystawie. Jej kustosz Marco Daniel Duarte przypomniał, że okres ten jest mało znany w życiu siostry Łucji.

Sprecyzował, że dużą wartością wystawy zatytułowanej „Ucieczka i Droga” jest zaprezentowanie w ramach ekspozycji wielu osobistych przedmiotów Łucji dos Santos. Wśród nich są m.in. długopisy,

przybory do szycia, listy oraz odzież zakonna, z których korzystała portugalska wizjonerka, która jako dziecko doświadczała widzeń maryjnych w Fatimie. Autorzy wystawy przypomnieli, że również podczas pobytu w Hiszpanii Łucja miała doświadczać objawień maryjnych.



Wystawa prezentowana w dolnej części fatimskiej bazyliki pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej otwarta będzie do

października 2027 r. Wstęp na wystawę jest bezpłatny.

Siostra Łucja dos Santos zmarła 13 lutego 2005 r. w wieku blisko 98 lat w klasztorze świętej Teresy w Coimbrze. W tym samym mieście, w lutym 2017 r. zamknięto oficjalnie diecezjalną fazę procesu beatyfikacyjnego siostry Łucji. Następnie ponad 15 tys. stron świadectw i dokumentów o jej życiu trafiło do Watykanu.

Dwoje pozostałych uczestników objawień maryjnych z Fatimy, Franciszek i Hiacynta Marto, zostało ogłoszonych błogosławionymi przez św. Jana Pawła II w 2000 r. W 2017 r. zakończył się ich proces kanonizacyjny, a papież Franciszek ogłosił ich świętymi podczas swojej pielgrzymki do Fatimy 13 maja tegoż roku.

Za: www.ekai.pl

NA WSCHODZIE KOŚCIÓŁ BUDUJE SIĘ SERCEM – ŚWIADECTWO Z TASZKIENU

W Uzbekistanie katolicy są „mniejszością niemal niewidzialną”. Ale dzięki takim osobom jak s. Ilona Kaczmarek – zakonnikom i misjonarzom, ludziom cichej, wytrwałej służby – Kościół nie tylko trwa, ale się rozwija. W Dniu Modlitwy i Pomocy Materialnej Kościołowi na Wschodzie, w rozmowie z mediami watykańskimi swoim doświadczeniem dzieli się misjonarka, która od pięciu lat posługuje w Taszkencie. W drugą niedzielę adwentu, Kościół w Polsce przeżywa 26. Dzień Modlitwy i Pomocy Materialnej Kościołowi na Wschodzie. Głos s. Ilony przypomni nam, że wystarczy otwarte serce, by przemieniać świat.

Dla wszystkich

W samym sercu Uzbekistanu, w stolicy kraju – Taszkencie – posługują trzy siostry ze Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo. Działają przy katedrze Najświętszego Serca Pana Jezusa, największej parafii w kraju. Ale ich obecność nie ogranicza się tylko do murów świątyni. „Nasza codzienność to praca z dziećmi z biedniejszych rodzin, prowadzenie świetlicy, zajęć katechetycznych, organizowanie czasu wolnego, ale też wsparcie duchowe i materialne dla chorych, samotnych i ubogich – niezależnie od wyznania” – tłumaczy s. Ilona.

Ich misja to odpowiedź na prośbę bpa Jerzego Maculewicz, administratora apostolskiego w Uzbekistanie. Po latach czasowego pobytu, od 2020 roku siostry mają stałą placówkę. Od tego czasu ich posługa zatacza coraz szersze kręgi.

Ewangelia w praktyce

Ich praca to często tysiące „małych kroków miłości i obecności”. W parafii organizują katechezę, wakacje z Bogiem, spotkania formacyjne, odwiedziny u chorych, a nawet pomoc przy zakupie leków czy jedzenia. Współpracują również z siostrami św. Matki Teresy z Kalkuty, by wspólnie nieść pomoc najbardziej potrzebującym. „Wśród naszych podopiecznych są dzieci z

niepełnosprawnościami, z rodzin muzułmańskich, czasem bardzo ubogich. Spotykamy się z nimi raz na kwartał. Organizujemy czas, pomagamy w zakupie leków, żywności. Dla nich to często jedyna przestrzeń wsparcia” – mówi siostra.

Ważną częścią ich misji jest również wspieranie świeckich. Przy parafii działa Grupa Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, w której kobiety – często same ubogie – szyją, pieką i organizują kiermasze, by zebrać środki dla jeszcze biedniejszych. „Te kobiety mają niewiele. Ale dają czas, serce, zaangażowanie. To prawdziwe cuda codzienności” – podkreśla.

Szacunek i dialog



Uzbekistan to kraj niemal całkowicie muzułmański. Katolicy stanowią mniej niż 1% ludności. A jednak – jak zapewnia siostra – nie spotyka się tu wrogości. „Nie ewangelizujemy na siłę. Ewangelizujemy obecnością, serdecznością, pomocą. I to otwiera serca – mówi s. Ilona i dodaje – Często w drodze, na bazarze, w taksówce – ktoś mnie zagaduje: «A ty też się modlisz?»; albo: «Jak wy mówicie o Jezusie?»».

Respekt dla religii jest tu naturalny. Muzułmanie widząc zakonnicę – nie odwracają wzroku. Przeciwnie – pytają, rozmawiają, szanują. „Spotykam się z ogromnym szacunkiem. Kiedy odwiedzam chorą panią Swietlanę, muzułmankę, ona żegna mnie modlitwą po arabsku, ja odmawiam za nią Ojcze nasz. I to jest prawdziwa wspólnota” – opowiada.

Wspomina też sytuacje, które w Europie byłyby nie do pomyślenia: wspólne modlitwy podczas pogrzebów, zaproszenia do udziału w lokalnych rytuałach czy młodych ludzi pytających z autentycznym zainteresowaniem o chrześcijaństwo.

O misji i wsparciu Kościoła w Kazachstanie Ks. Artur Zarsa od 12 lat prowadzi wyjątkową misję w Kazachstanie, gdzie w Konajewie, na terenie diecezji Ałmaty, tworzy żywą wspólnotę parafialną, prowadzi jedyny katolicki dom ...

„Dziękujemy wam – nie z obowiązku, ale z serca”

W rozmowie z Radiem Watykańskim, s. Ilona Kaczmarek wielokrotnie wraca do tematu wdzięczności; bowiem bez pomocy z Polski ich posługa byłaby niemożliwa. „Dziękuję wszystkim,

którzy wspierają Kościół na Wschodzie. Dziękuję za każdą modlitwę, za każdy dar serca. Dzięki wam możemy organizować wakacje z Bogiem, kupować leki, wspierać ubogich. Choć nie budujemy kościołów z cegieł, budujemy wspólnotę. I wy jesteście jej częścią” – podkreśla.

Misja to nie tylko ci, którzy są „na froncie”. To również ci, którzy trwają w modlitwie i pomagają z oddali. „Każdego dnia modlimy się za naszych darczyńców. Z serca dziękujemy za zrozumienie i współuczestnictwo w tej misji. I zapewniam – ci, którym pomagamy, też się za was modlą” – dodaje. ks. Marek Weresa – *Watykan*
Za: www.vaticannews.va

„BRAZYLIA: BYŁA TOP MODELKĄ I MISS, ZOSTAŁA ZAKONNICĄ

Zostawiłam wszystko, bo zrozumiałam, że to dla mnie lepsza droga” – mówi s. Ewa ze Zgromadzenia Sancta Dei Genitrix (Świętej Bożej Rodzicielki) w Brazylii. Zanim wstąpiła do klasztoru, była top modelką i kontynentalną miss nastolatek. Niedawno wiralem w tym kraju stało się krótkie nagranie pokazujące, jak w jednym z barów w mieście Goiânia, stolicy stanu Goiás, sprzedaje różańce.

Pochodząca z Patos de Minas i urodzona jako Kamila Rodrigues Cardoso w młodym wieku weszła w świat mody. Już jako ośmiolatka brała udział w pokazach lokalnych marek odzieżowych i w sesjach fotograficznych. W wieku 16 lat, zachęcona przez koleżanki do udziału w konkursie piękności Miss Continente Teen Sol Naciente który wygrała. Otwierała się przed nią obiecująca kariera.

Jednocześnie, gdy miała dziewięć lat, bardzo przeżyła śmierć ojca. „Agencja modelek i konkursy nie wypełniały tej pustki. Moja mama zawsze była przy mnie, ale brakowało mi czegoś, kogoś” – przyznała s. Ewa. Schronieniem stała się odkryta dzięki przyjaciółom parafia w

Goiânii, w której posługuje jej obecne zgromadzenie – Sancta Dei Genitrix.

„Zaczęłam chodzić na Msze i znalazłam głęboki pokój w swojej duszy, w swoim sercu i w swoich uczuciach” – wspomina. Na jednej z Mszy była matka przełożona, Renata. Spotkanie z nią stało się wewnętrznym przełomem. „Zobaczyłam ją, gdy szła i stwierdziłam, że jest wspaniała. Zaczęłam podziwiać powołanie zakonne i dowiadywać się o życie sióstr” – opowiada.



Powoli zrozumiała, że Bóg wzywa ją do innej formy piękna – do oddania swego życia. W wieku 18 lat zostawiła świat mody, żeby rozpocząć życie zakonne. Po dwóch latach ślubów czasowych, złożyła śluby wieczyste, przyjmując imię Ewa – symbol odrodzenia i odnalezionej wiary.

W br. wideo ([instagram.com](https://www.instagram.com)) pokazujące ją, ubraną w habit, jak w jednym z barów w Goiânii sprzedaje różańce, z których dochód pomoże w utrzymaniu jej wspólnoty, obiegło brazylijskie strony internetowe. Nie zawstydziło to s. Ewy, która widzi w tym „formę ewangelizacji”.

„Zostawiłam wszystko, bo zrozumiałam, że to dla mnie lepsza droga. Pozwala mi bardziej pomagać charytatywnie i poświęcać moje życie w 100 procentach” – wyjaśnia zakonnica. Wskazuje, że ewangelizacyjna misja jej zgromadzenia daleko wykracza poza sprzedaż różańców. Chodzi o ukazanie każdej napotkanej osobie, że nie jest sama, że „zawsze jest światło gotowe wypełnić wewnętrzną pustkę”.

Siostra Ewa wspiera projekty społeczne i pomaga najuboższym, co jest dla niej sposobem świadczenia o czułości Boga. Zajmuje się dziećmi w fawelach. Z powodu swej urody wciąż dostaje komplementy, a nawet propozycje małżeństwa, ale pozostaje wierna życiu konsekrowanemu. „Jej świadectwo poruszyło wielu Brazylijczyków, a także przywróciło życiu zakonnemu młode, jasne i ufne oblicze. W kraju, gdzie wiara jest żywa, ale często dyskretna, postać s. Ewy przypomina, że Ewangelię głosi się również uśmiechem i prostotą, a także poprzez piękno” – komentuje francuski portal *Tribune Chrétienne*.
Za: www.ekai.pl

Zapowiedzi wydarzeń

WKRÓTCE BEATYFIKACJA JEZUITY O. VICTORA DILLARDA SJ

Dnia 13 grudnia, w katedrze Notre-Dame w Paryżu zostanie beatyfikowanych 50 francuskich męczenników. Papieża Leona XIV będzie na uroczystości reprezentował kard. Jean-Claude Hollerich SJ. Wśród męczenników jest 33 młodych ludzi należących do „Jeunesse Ouvrière Chrétienne” (JOC [Chrześcijańska

Młodzież Robotnicza]) lub do „Skautów Francji”, trzech seminarzystów, dziewięciu księży diecezjalnych, czterech młodych franciszkanów i jezuita – o. Victor Dillard.

Przyszli błogosławieni byli robotnikami przymusowymi w niemieckich fabrykach w czasie II wojny światowej. Z powodu zaangażowania w tajną działalność duszpasterską zostali umieszczeni w obozach koncentracyjnych, gdzie zginęli w ostatnich dwóch latach wojny.

Ojciec Victor Dillard urodził się 24 grudnia 1897 roku w Blois. Po ukończeniu szkoły średniej w 1914 roku poszedł w ślady dwóch swoich braci i zakończył I wojnę światową jako porucznik znany ze swej odwagi. „Już wtedy wykazywał cechy, które towarzyszyły mu przez całe życie, takie jak umiejętność radzenia sobie z ludźmi, zdolności przywódcze i przedsiębiorczość” – czytamy w liście o. Arturo Sosy SJ, generała jezuitów, skierowanym wczoraj (4 grudnia) do współbraci zakonnych.

„W 1919 roku udał się wraz z armią francuską do Włocławka (Polska), aby szkolić kadrę wojskową tego kraju. Przez kilka miesięcy dobrze się bawił i zakochał, ale przeżył też wielkie wewnętrzne zmagania, po których odnalazł pokój u stóp figury Chrystusa, któremu przyrzekł czystość i wyraził pragnienie zostania jezuitą. W listopadzie tego samego roku wstąpił do nowicjatu Towarzystwa [Jezusowego]. Po złożeniu ślubów, w 1921 roku rozpoczął długą karierę pedagogiczną, która zaprowadziła go do pracy w pięciu kolegiach, zwłaszcza w Sainte-Genève w Wersalu. Teologię studiował w Lyon-Fourvière, 29 czerwca 1931 roku przyjął święcenia kapłańskie w Blois, a następnie ukończył dwa lata studiów teologicznych w Innsbrucku (Austria).



Podczas trzeciej probacji w Paray-le-Monial, w latach 1934-1935, ukończył swoją pierwszą książkę, *To the Unknown God* (Do nieznanego Boga), zawierającą głębokie refleksje duchowe i teologiczne oparte na własnych doświadczeniach – pisze ojciec generał prezentując sylwetkę męczennika.

W 1937 roku został skierowany do pracy w „Action Populaire”, organizacji założonej przez jezuitów w Vanves (Paryż) w 1903 roku i mającej na celu walkę o prawa robotników. Podczas II wojny światowej wprowadzono we Francji przepisy, na mocy których wysyłano młodych mężczyzn do pracy w Niemczech. Ojciec Dillard zgłosił się, by im towarzyszyć. Jako robotnik w Wuppertalu ukrywał swoją tożsamość księdza i prowadził wśród zesłanych robotników niejawną działalność duszpasterską.

„Dzień po dniu, po dwunastu godzinach wyczerpującej pracy, był obecny w dzielnicach przemysłowych wśród młodych katolików, przekazując przesłanie Chrystusa najlepiej, jak mógł – czytamy w liście ojca generała. Jednak siedem miesięcy później został zadenuncjowany,

uwięziony, maltretowany, a ostatecznie w 1944 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Dachau pod Monachium. Tam, po amputacji nogi, zapadł na ogólnoustrojową infekcję i zmarł 12 stycznia 1945 r.”

Ojciec Arturo Sosa SJ przedstawia o. Victora Dillarda SJ jako pedagoga służącego pracującej młodzieży, inspirującego swoją energią i ogromną wiedzą. „W obliczu młodego człowieka zadawał sobie pytanie: *Co mogę powiedzieć, aby pomóc jej lub jemu w rozwoju?*”. Jako intelektualista i uznany ekspert w dziedzinie ekonomii, był autorem sześciu książek, kilkuset artykułów i niezliczonych wykładów w ciągu zaledwie kilkunastu lat posługi. Jednocześnie, będąc uważnym na codzienną rzeczywistość wokół siebie, dawał pierwszeństwo tym najprostszym”. Do dzisiaj jezuici prowadzą dzieło apostołskie, które kiedyś nosiło nazwę *Action populaire*, a obecnie znane jest jako *Centre de recherche et d'action sociales* (CERAS) i prowadzi działalność promującą sprawiedliwość społeczną. Istnieje też Fundacja im. Victora Dillarda.

Więcej na: www.jezuici.pl

W KONGU POWSTANIE SANKTUARIUM BŁ. ANUARITY

Przewodniczący Krajowej Konferencji Biskupiej Konga (CENCO) abp Fulgence Muteba Mugalu ogłosił budowę narodowego sanktuarium poświęconego bł. Anuaricie, beatyfikowanej w sierpniu 1985 roku. Nazwał ją „ponadczasowym wzorem nadziei dla narodu naznaczonego przemocą i niesprawiedliwością społeczną”.

„Z radością kieruję do was to orędzie w dniu święta bł. Anuarity, podczas którego rozpoczynają się prace nad wielkim sanktuarium jej poświęconym” – powiedział abp Muteba o inwestycji, która powstanie w diecezji Isiro-Niangara, na północy Demokratycznej Republiki Konga.

W wywiadzie dla katolickiej agencji ACI Africa, podkreślił, że jest to „ważny moment dla Kościoła w Demokratycznej Republice Konga”. Metropolita Lubumbashi, na południu kraju, zaznaczył, że sanktuarium będzie zarówno godnym miejscem czci dla upamiętnienia męczenniczki, jak i duchowym źródłem siły dla pielgrzymów, którzy będą szukać jej wstawienia.

Urodzona 29 grudnia 1939 roku, jako czwarte z sześciu dzieci, Anuarite Nengapeta uciekła z domu – wbrew woli matki – aby w wieku 20 lat wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny z Kisangani. Przy ślubach przyjęła imię Marie-Clémentine. W czasie komunistycznej rebelii Pierre’a Mulele w 1964 roku padła jej ofiarą. Rebelianci, wrogo nastawieni do cudzoziemców i podejrzewający osoby konsekrowane o współpracę z nimi, porwali ją wraz z 45 innymi siostrami i przewieźli do obozu rebeliantów.



Próby zgwałcenia jej przez płk. Pierre’a Olombe zakończyły się niepowodzeniem. Olombe zmusił Anuaritę i jej współsiostrę, s. Bokumę, do wejścia do samochodu. Gdy wrócił po kluczyki, siostry próbowały uciec, lecz zostały schwytane i pobite. S. Bokuma, która doznała wielu złamań, zemdlą. Rebelianci, na rozkaz Olombe, dźgnęli Anuaritę, a on sam oddał strzał w jej pierś.

„Wybaczam wam, bo nie wiecie, co czynicie” – powiedziała do napastników. Zmarła 1 grudnia 1964 roku. Początkowo została pochowana we wspólnym grobie. Później jej ciało ekshumowano i przeniesiono, w grudniu 1978 roku, do katedry w Isiro.

Papież Jan Paweł II beatyfikował ją 15 sierpnia 1985 roku, podczas wizyty w tym kraju, w obecności około 60 tys. wiernych. Obecni byli także jej rodzice oraz Olombe, który po nawróceniu stał się gorliwym katolikiem i pragnął spotkać papieża, by wyrazić skruchę, a także prezydent Mobutu Sese Seko i inni politycy.

Bł. Anuarita była pierwszą kobietą z ludu Bantu wyniesioną na ołtarze w Kościele katolickim. Jest patronką Afrykańskiej Sieci Jezuickiej pomagającej chorym na AIDS

Za: www.ekai.pl

Witryna Tygodnia

O PRAKTYCE BOŻEJ OBECNOŚCI – KSIĄŻKA KTÓRA UFORMOWAŁA PAPIEŻA

Papież Leon XIV podczas podróży powrotnej z Libanu, mówiąc o zawierzeniu Bogu, które towarzyszyło mu podczas minionego konklawe, odwołał się do jednej z najważniejszych dla siebie lektur, której autorem jest br. Wawrzyniec od Zmartwychwstania, XVII-wieczny karmelita bosy.

Ojciec Święty powiedział:

Jeden z was, dziennikarz niemiecki, powiedział mi niedawno: proszę podać książkę, oprócz św. Augustyna, którą moglibyśmy przeczytać, żeby zrozumieć, kim jest Prevost. Jest ich wiele, ale jedną z nich jest książka zatytułowana 'O praktykowaniu Bożej obecności'. To bardzo prosta książka, napisana wiele lat temu przez kogoś, kto nie podpisał się nawet nazwiskiem, tylko imieniem – brat Wawrzyniec. Opisuje rodzaj modlitwy i duchowości, w której człowiek po prostu oddaje swoje życie Panu i pozwala, by Pan go prowadził. Jeśli chcecie wiedzieć coś o mnie, o mojej duchowości, którą

żyłem przez wiele lat, wśród wielkich wyzwań – żyjąc w Peru w latach terroryzmu, będąc powoływanym do posługi w miejscach, o których nigdy nie myślałem, że będę tam służyć – ufam Bogu i to przesłanie przekazuję innym. Więc jak to było? Podałem się, widząc, jak sprawy się toczą, i powiedziałem, że to może stać się rzeczywistością. Wziąłem głęboki oddech i powiedziałem: „Oto jestem, Panie, to Ty dowodzisz, Ty wskaż drogę”.



Br. Wawrzyniec od Zmartwychwstania (ur. ok. 1614 jako Nicolas Herman, zm. 12 lutego 1691) był francuskim karmelitą bosym. Pochodził z ubogiej rodziny w Lotaryngii. W czasie Wojny Trzydziestoletniej został ranny i doznał nawrócenia. Po zakończeniu służby wojskowej pracował jako sługa, a następnie – szukając życia duchowego – w wieku 26 lat wstąpił do karmelitów bosych w Paryżu, przyjmując imię zakonne Wawrzyniec od Zmartwychwstania. Przez większość życia wykonywał proste prace w klasztorze, głównie w kuchni i przy naprawie butów. Słynął z pogody ducha, prostoty i głębokiej modlitwy. Jego mądrość przyciągała zarówno zakonników, jak i świeckich. Zmarł w 1691 r. w opinii świętości. Rozmowy oraz listy, które pozostawił, zostały po jego śmierci zebrane i opublikowane. Jego najbardziej znane dzieło to niewielki traktat „O Praktyce Bożej obecności”.

Za: www.karmelici.pl

Świat jest Boski



Pariacoto - Peru

Odeszli do Pana

ŚP. KS. LUCJAN BANKO CM (1959-2025)

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego współbrata ks. Lucjana Banko CM.

Ks. Lucjan urodził się w 1959 r. w Wodzisławiu Śląskim. Śluby w naszym Zgromadzeniu złożył 8 grudnia 1984 r. Święcenia kapłańskie przyjął 24 maja 1986 r. z rąk bpa Mariana Jaworskiego.

Jego prymicyjne motto brzmiało: „Oby mi Bóg dał słowo odpowiednie do myśli i myślenie godne tego, co mi dano” (Mdr 7,15). Słowa te wiernie realizował przez całe swoje życie.



Posługiwał m.in. w Pabianicach, w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, w parafiach w Austrii (Anthering, Berndorf,

Wiedeń) oraz w Niemczech, gdzie przez wiele lat pełnił posługę proboszcza i superiora wspólnoty. Zapamiętamy go jako kapłana oddanego ludziom, prostego, pracowitego i wiernego duchowi św. Wincentego a Paulo. Dziękujemy Bogu za jego kapłaństwo, świadectwo i lata misyjnej gorliwości. Prosimy o modlitwę za śp. ks. Lucjana Banko CM, aby Pan, któremu służył z oddaniem, przyjął go do swojej chwały.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!
Za: www.misjonarze.pl

ŚP. BR. BOLESŁAW BALAWENDER OFM (1944-2025)

Dnia 2 grudnia 2025 r. w Infirmerii św. Szymona w Kalwarii Zebrzydowskiej zmarł br. Bolesław Balawender OFM – oddany furtian i zakrystian.

Br. Bolesław urodził się 4 marca 1944 r. w miejscowości Łukawiec k. Łańcuta (woj. podkarpackie, diec. rzeszowska) jako syn Antoniego i Stefanii z d. Głowiak. W latach 1964-66 był alumnem WSD w Przemyślu. Do Zakonu Braci Mniejszych Prowincja Niepokalanego Poczęcia NMP (Bernardyni) wstąpił 3 września 1970 r. Pierwszą profesję złożył dnia 4 września 1971 r., zaś profesję uroczystą 28 września 1975 r. W 2021 r. obchodził złoty jubileusz życia zakonnego. Pracował w następujących klasztorach naszej Prowincji i pełnił funkcje:

Kraków (1969-1970) – pomoc w zakrystii,
Leżajsk (1970-1971) – nowicjat,
Kraków (1971-1973) – juniorat,
Kalwaria Zebrzydowska (1973-1974) – pomoc w zakrystii,
Kraków (1974-1983) – pomoc w redakcji „Vita Province”,
Tarnów (1983-1984) – zakrystian,
Kraków (1984-1992) – furtian,
Przeworsk (1992-2002) – zakrystian,
Piotrków Trybunalski (2002) – zakrystian,
Warszawa (2002-03) – zakrystian,
Opatów (2003-05) – zakrystian, Leżajsk (2005-20) – furtian, Kalwaria Zebrzydowska – Infirmeria (2020-25) – rekonwalescent.

Przeżył 81 lat, w tym 54 lata w Zakonie. Zapamiętamy jego uśmiech, pogodę

ducha w nawet najtrudniejszej sytuacji oraz dobro, którym emanował.

Pogrzeb śp. br. Bolesława odbył się w czwartek 4 grudnia w Bazylice Zwiastowania Pańskiego w Leżajsku. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył Prowincjał – o. Egidiusz Włodarczyk.



W kazaniu Ojciec Prowincjał stwierdził, że życie śp. br. Bolesława stało się żywą ilustracją nauki św. Franciszka z Asyżu o radości doskonałej. Następnie przytoczył historię, w której św. Franciszek wyjaśnia, że prawdziwa i doskonała radość nie polega na sukcesach, uzdrowieniach czy nawracaniu, lecz na pogodnym znoszeniu skrajnych cierpień, upokorzeń i odrzuceń, myśląc o cierpieniach Chrystusa.

Zgłębiając historię życia br. Bolesława, można powiedzieć z całym przekonaniem, że to życie – jak furtian z Franciszkowej opowieści – chwyciło go za kaptur,

cisnęło o ziemię i biło raz po raz sękatym kijem. Kiedy inne dzieci przeżywały beztroskie lata, on jako dziecko zachorował. Kiedy jego koledzy poszli do szkoły, on chodził od lekarza do lekarza. Jak sam napisze w swym życiorysie: „W piątym roku życia zachorowałem na gruźlicę kości i po długotrwałym i bezskutecznym leczeniu zostałem przewieziony do kliniki w Bytomiu, gdzie dokonano ostatecznej operacji, co spowodowało, że mogłem przejść do normalnego zdrowia, jednak z pewnym inwalidztwem. Przebyta choroba sprawiła, że dopiero w jedenastym roku życia mogłem iść do szkoły” – napisał.

Kaznodzieja zaprezentował dalszy ciąg historii życia Zmarłego. Jego pragnienie kapłaństwa, pielęgnowane od dziecka, napotkało na wczesne przeszkody: zamknięcie małego seminarium w Jarosławiu oraz odrzucenie z Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu po dwóch latach studiów filozoficznych z powodu stanu zdrowia. Próby wstąpienia do zgromadzenia Michalitów zakończyły się po pięciu miesiącach. Pierwsza prośba o przyjęcie do bernardynów również została odrzucona przez Prowincjała, o. Wilhelma Wronę, który sugerował mu służbę Bogu w świecie.

Mimo tych niepowodzeń, myśl o poświęceniu się Bogu nie opuszczała go. Po ukończeniu kursu sekretarsko-ekonomicznego i podjęciu pracy w Spółdzielni Inwalidów w Rzeszowie, w 1969 roku (po dwóch latach), ponownie zwrócił się do bernardynów, tym razem jako kandydat na brata zakonnego. Został przyjęty,

choć i tu nie obyło się bez początkowych trudności związanych ze zdrowiem i formalnościami. Br. Bolesław pisał wówczas z determinacją: „Teraz już nikt i nic nie może zmienić mojej decyzji co do wstąpienia do zakonu. Wiem, że muszę się wiele wyrzec, ale inaczej postąpić nie mogę, bo tego wymaga moje dobro osobiste, abym pełnił wolę Bożą”.

Ostatnie lata br. Bolesław spędził w Infirmerii. Trzy razy w tygodniu jeździł do Wadowic na dializę. Wydawać by się mogło, że ktoś, kto stawiał czoła tylu trudnościom, tylu cierpieniom; ktoś, kto właściwie ciągle w życiu miał pod górkę, ma prawo epatować bólem, narzekać, skarżyć się,

mieć pretensje do Boga i do całego świata. Miał prawo, ale robił coś zupełnie odwrotnego. Emanował radością, pokojem płynącym z wewnętrznego pogodzenia się z tym, co trudne. A na pytanie: co u niego? jak się czuje? – nawet wtedy, gdy wszyscy bracia myśleli, że nadszedł już koniec, odpowiadał zawsze z przekorowym uśmiechem: „Dobrze”.

Br. Bolesław wszystkie doświadczenia zniósł pogodnie, myśląc o mękach Chrystusa i pokazując swoim życiem, co to jest radość doskonała. Dziś dziękujemy za Niego Bogu. Dziękujemy Jemu. Dziękujemy tym, którzy z miłością się Nim opiekowali, szczególnie w tym ostatnim

czasie. Są tutaj pracownicy Infirmerii, którzy przyjechali specjalnie z o. Kasjanem na czele, aby wziąć udział w tym pogrzebie. Dziękujemy Kustoszu leżajskiemu za to, że pozwolił br. Bolesławowi spocząć tutaj, gdzie był znany i gdzie doświadczył łaski, o której napisał: „Prosiłem Matkę Bożą Leżajską o zdrowie i otrzymałem”. Niech więc ostatnim napisanym przez niego zdaniem będzie to: prosiłem Matkę Boską Leżajską o niebo i otrzymałem.

Po Eucharystii nastąpiło odprowadzenie ciała na cmentarz zakonny. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

Za: www.bernardyni.pl

ŚP. BR. PAWEŁ DYMIŃSKI FDP (1977-2025)

Zgromadzenie Zakonne Księży Orionistów z głębokim bólem i smutkiem zawiadamia, że w czwartek rano, 27 listopada, odszedł do Pana nasz współbrat **br. Paweł Dymiński FDP**, mając 48 lat życia i 19 lat życia zakonnego.

Brat Paweł został znaleziony martwy w swoim pokoju we wczesnych godzinach porannych. Natychmiast powiadomiono odpowiednie służby, które podjęły konieczne czynności. Przeprowadzone badania, w tym sekcja zwłok, nie wskazały jednoznacznej przyczyny jego nagłej śmierci. Na dalsze, bardziej szczegółowe informacje będziemy musieli poczekać, kiedy do Kalisza przybędą najbliżsi krewni zmarłego i będą mogli uzyskać stosowne wyjaśnienia.



Wiemy, że brat Paweł zmagał się od dłuższego czasu z nadciśnieniem

i cukrzycą. W ubiegłym tygodniu odbył wizytę u lekarza prowadzącego w Warszawie. W ostatnich dniach czuł się osłabiony, był przeziębiony i dlatego pozostał w domu, rezygnując m.in. z wyjazdu na nocne czuwanie Rodziny Oriońskiej w Częstochowie. Wszystko wskazywało na zwykłe przeziębienie i zmęczenie, rzeczywistość okazała się jednak o wiele poważniejsza.

Polecamy śp. brata Pawła Miłosierdziu Bożemu i prosimy wszystkich o modlitwę w jego intencji, a także o duchowe wsparcie dla Wspólnoty Zakonnej oraz jego Rodziny.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie... Za: www.orione.pl

ŚP. KS. STANISŁAW ROSZAK COr (1934-2025)

Z głębokim smutkiem, ale i chrześcijańską nadzieją życia wiecznego zawiadamiamy, że 28 listopada 2025 r. odszedł do Pana śp. ks. Stanisław Roszak, kapłan Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri, wieloletni duszpasterz parafii w Bytowie i zasłużony kapłan Diecezji Pelplińskiej.

Ks. Stanisław Roszak (ur. 9 maja 1934 r. – zm. 28 listopada 2025 r. w Bytowie) posługiwał w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej, a potem w parafii św. Filipa Neri w Bytowie przez wiele dekad. Jego parafią pochodzenia była Parafia pw. św. Małgorzaty w Gostyniu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1961 roku w Tarnowie. Zapisał się w pamięci parafian jako gorliwy duszpasterz oddany dzieciom i młodzieży, człowiek głębokiej modlitwy, wielkiej życzliwości i skromności.

Z oddaniem pełnił posługę sakramentalną, a swoją obecnością i słowem umacniał nas w wierze.



Pod Jego nadzorem wybudowane zostały kościoły filialne w Dąbrowce i Gostkowie. Znany był również jako pszczelarz i przyjaciel oraz opiekun lokalnego środowiska pszczelarzy. Przez wiele lat pełnił

funkcję duchowego opiekuna Koła Pszczelarzy w gminie Bytów. Był również zaangażowany w celebrację Mszy św. za Ojczyznę. W 2021 r. obchodził jubileusz 60-lecia kapłaństwa, za co został uhonorowany przez Związek Pszczelarzy. Władze Miasta i Gminy Bytów w dowód uznania zasług odznaczyły ks. Stanisława Roszaka Odznaką Honorową Gminy Bytów.

Ceremonia pogrzebowa odbyła się w kościele pw. św. Filipa Neri w Bytowie w środę 3 grudnia pod przewodnictwem biskupa Ryszarda Kasyny.

Polecamy śp. ks. Stanisława Bożemu Miłosierdziu. Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie... Za: www.filipinibytow.pl



Program BIZNESTANK

Karta rabatowa BIZNESTANK to karta gotówkowa, zapewniająca:

- **korzystny rabat na paliwo** już od pierwszego litra;
- **uproszczone przystąpienie do Programu** – już teraz możesz rozpocząć rejestrację online na biznestank.ortalen.pl/Rejestracja-Online i dokończyć ją podczas wizyty na stacji paliw przy odbiorze karty;
- **szybka obsługa transakcji na stacjach paliw** po okazaniu karty – dane firmy są przypisane do karty;
- **dostęp do dedykowanego portalu** – wykaz transakcji, aktualny poziom rabatów i stan tankowań, prezentacja przypisanych kart, możliwość aktualizacji danych adresowych;
- **komfort tankowania** – gwarancja najwyższej jakości paliw i wysoka jakość obsługi.
- **funkcjonalność umożliwiającą skanowanie karty BIZNESTANK** w aplikacji mobilnej VITAY z jednoczesnym naliczaniem punktów VITAY.

Aby przystąpić do Programu BIZNESTANK i korzystać z rabatów, wystarczy zgłosić taką chęć drogą mailową Forum Współpracy Międzyzakonnej: ekonom.konsulty@op.pl

Ze szczegółami Programów FLOTA i BIZNESTANK można zapoznać się pod adresem: www.dlakierowcow.ortalen.pl/programy-kartowe

Programy FLOTA I BIZNESTANK dla instytucji kościelnych